Nr 137. Kraków 19 Czerwca — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1869

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tyule każdego numeru.

Kraków 18 czerwca.

Przez dni kilka uwaga całéj Europy zwróconą była ku Paryżowi. Z drżeniem i obawą jedni, z wyczekiwaniem i gorączkową ciekawością drudzy odczytywali depesze o ponawiających się co noc rozruchach w stolicy francuskiéj. I nie dziw, bo jeśli urok słów: Francya i Napoleon III nieco osłabł w Europie, to polityczne znaczenie tych imion nie zmniejszyło się. Jedni nawykli wyglądać z Francyi nadzwyczajnych wydarzeń, któreby przyspieszyły lub wykoleiły normalny bieg historyi; każdą też pogłoskę o budzącem się życiu w organizmie tak wulkanicznéj natury przyjmować zwykli jako zapowiedź nowych wstrząsających światem przemian i zaburzeń. Natomiast ludzie niepokładający ufności w chaosie, a układający swe żądze i pragnienia w miarę historycznego, stopniowego rozwoju, jeśli nie z sympatyi to z politycznego zmysłu z obawą przyjmowali wieści o burzliwym obrocie sprawy wyborów we Francyi. Napoleon III przestał być mężem opatrznościowym, przestał być tym wyrazem, symbolem pragnień i marzeń powszechnych sprawiedliwości, zwycięstwa narodowości, jak to bywało przed 1863 r. i wyprawą meksykańską, niemniéj pozostał on cyfrą polityczną nader ważną i przeważną w obecnem położeniu Europy — odjąć tę cyfrę a Europa oddaną będzie na łaskę dwóch mocarstw północnych nie znajdujących już żadnego hamulca, lub chaosu niedającego się obliczyć. Dla Austryi według wyrażenia osobistości ważne zajmującéj stanowisko, Napoleon III jest ingredyencyą niezbędną do dekoktu wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki. Wrażliwość giełdy wiedeńskiéj na zaburzenia paryskie najlepiéj dowodzi jak potrzeba téj ingredyencyi jest powszechnie znaną.

Zaburzenia paryskie zwróciły też powszechną uwagę na ważność téj cyfry, téj ingredyencyi, tej osobistości Napoleona III dla ogólnych interesów Europy, przyczyniły się one też do silniejszego zarysowania tak wewnętrznéj jak zewnętrznéj polityki Cesarza Francuzów, a zwracając się wyłącznie przeciw niemu uwidoczniły jego siłę w narodzie, a jego ważność w Europie.

Wybory rozpoczęto pod hasłem walki przeciw rządom osobistym. Nie będziemy powracać do wyniku wyborów, który okazał się korzystnym dla rządów osobistych, bo w miejsce niebezpiecznéj opozycyi parlamentarnéj wprowadził opozycyę radykalną do Izby, która nie sądzimy, aby mogła stać się groźną i znaleść echo w narodzie; i która już nie domaga się rządów parlamentarnych ale dąży do zupełnego wywrotu. Zaburzenia następne wobec większości konserwatywnéj ludności, która oddawała w ręce władzy burzycieli, mogły posłużyć, że użyjemy tego wyrażenia, za reklamę rządów osobistych. Zasada rządu parlamentarnego zdyskredytowana przez Ludwika Filipa, zyskiwała znów na sympatyi w miarę jak społeczność francuska się spokoiła, wchodziła w normalne koleje i uśmierzała namiętności. Nowy wybuch tych namiętności, téj burzliwości wewnętrznéj jakby na to się wzniecił, aby przekonać, że te same co za Ludwika Filipa grożą parlamentarnym rządom i społeczeństwu całemu niebezpieczeństwa. Owa przejażdżka po mieście tak dobrze obliczona na uspokojenie Paryżanów, odwagą tylko dających się porwać, była jakby nowym rozblaskiem uroku imperyalizmu. Smiałość tę Napoleon III byłby nieochybnie posunął do tego krańca, który już nieprzejednywa oporu narodu, ale go łamie, bo nie ma wątpliwości, że gotowym on był użyć wojska przeciw ludności, chociaż dzienniki urzędowe tak tryumfują, że się obeszło bez rozlewu krwi.

Okazuje się przeto, że jak wszystkie zaburzenia tak i emeuty ostatnie paryskie wyszły na niekorzyść postępu wolności i uczyniły, że Napoleon III jest znów dziś panem sytuacyi wobec narodu i nowéj Izby, a jeśli uzna za właściwe pewne rozszerzenie wolności, będą one oktrojowane i wyjdą na korzyść rządów osobistych.

Przyglądnijmy się teraz charakterowi zaburzeń, zapytajmy: co je wznieciło, jakie wywieszono sztandary, jakie wykrzykiwano zasady?

Jest coś bowiem magnetycznego w wielkich a bezpośrednich porywach ludu, tak, że ich przeciwnicy nawet, ludzie zachowawczy uledz muszą często pod urokiem tego wzniecającego się życia, téj młodzieńczéj, burzliwéj potęgi.

Lecz do téj siły magnetycznéj rewolucyjnych zaburzeń, potrzeba koniecznie jakiejś dodatniéj idei, jakiejś choćby szalonéj ale nowéj zasady. Wszystkie rewolucye a nawet emeuty francuskie były wypływem poprzedniéj pracy idei, spiskiem, piórem i czynem szerzonéj; odpowiadały ideom głoszonym przez poetów czy publicystów, myślicieli a choćby romanso-pisarzy, nosiły też piętno geniusza chwili, jego błędów i szaleństw ale i jego dodatnich dążeń.

Zaburzenia świeżo zaszłe mają także silnie wyryte piętno ducha chwili, odpowiadają pewnemu kierunkowi objawiającemu się pismem i słowem, ale są jak one bezmyślne, bez celu i dążenia wyższego. Rocheforta *Latarnia* znalazła wyraz w tych zaburzeniach, jak Girondyni Lamartina znalazły oddźwięk w ruchu 1848 r.

Smutny zaiste upadek, bo upadek do głupstwa, do złości bez siły, do negacyi bez marzeń, do paszkwilu bez dowcipu, do rewolucyi bez wyższych dążeń. Lecz objaw ten nie jest jedynym w swoim rodzaju, jest on tylko jednym symptomatem całego zwrotu rewolucyi europejskiej do nihilizmu, który burzy już nawet nie z tą utajoną myślą, aby coś nowego na tem miejscu postawić, ale burzy aby nic nie było.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 czerwca.

W Węgrzech niespostrzeżenie minęło małe przesilenie gabinetowe. Minister sprawiedliwości p. Horvath, najjenialniejszy i najpracowitszy ze wszystkich członków gabinetu węgierskiego, omal że nie ustąpił, i uległ tylko namowom kolegów swoich, jeśli nadal pozostał w łonie ministerstwa. Rozchodziło się o to, czy projekta do ustaw dotyczące reformy sądownictwa mają być równocześnie wniesione wraz z ustawami o reformie ustawodawstwa municypalnego. Minister sprawiedliwości, znając nadzwyczajne poszanowanie Węgrów dla swych prastarych instytucyj, oświadczył się był w gabinecie za równoczesnem wniesieniem przedłożeń sądowych i municypalnych, inni zaś ministrowie, a zwłaszcza baron Wenckheim sprzeciwiają się równoczesnemu ich traktowaniu, raz ponieważ pragną raźnego przeprowadzenia reform, powtóre, iż może mniemają, że przedłożenia sądowe o wiele ścieśnią zakres działania władz komitatowych, a tem samem ułatwią późniejsze rozwiązanie kwestyi komitatowej. Pomimo hałasów lewicy i niewytłomaczonej postawy wielu Deakistów, minister sprawiedliwości dał się namówić, przedłożył najpierw ustawy sądowe i zmuszony jest teraz bronić zasady, przeciw której z taką energią powstawał w radzie ministrów. W ogóle p. Horvathowi nie bardzo się wiedzie; niedawno prezesowie trybunałów najwyższych wzbraniali się złożyć przysięgę w ręce ministra sprawiedliwości, a ubliżenie było tem większem, ile że prezes ministrów jako zastępca króla w obecności ministra sprawiedliwości odebrał od nich przysięgę. To lekceważenie Horvatha srodze się może dać we znaki wszystkim ministrom węgierskim, bo p. Horvath często ich pracą wyręcza.

Nadmienić wypada, że węgierski minister spraw wewnętrznych baron Wenckheim wkrótce ustąpi z swej posady. Omijając jego brak energii, jaki objawia przy każdej sposobności, ganią szczególnie nietaktowne postępowanie p. Wenckheima z Sasami w Siedmiogrodzie, którzy obecnie głosują przeciw rządowi. Stracił on także sympatyę u Węgrów, bo jest zawziętym i nieumiarkowanym przeciwnikiem komitatów. W chwili, kiedy się znajdzie zdolny następca, p. Wenckheim ustąpi, możecie być tego pewni, chociaż dzienniki urzędowe są przeciwnego zdania.

Wiedeń 16 czerwca.

—r. Mówiłem wczoraj z malarzem, znanym zaszczytnie między artystami i lubownikami sztuki w Wiedniu, nietylko z znakomitych swych prac artystycznych, lecz jako bystry dostrzegacz, o fizyonomii Paryża w ostatnim tygodniu. Uczeń szkoły paryskiej, który równie czuje się być u siebie na bulwarach jak na wiedeńskiej „Ringstrasse,“ opuścił on stolicę francuską dopiero w ostatnią sobotę, był naocznym świadkiem wielkiej części manifestacyj, a mianowicie objazdu po bulwarach pary cesarskiej, miał sposobność stykania się z najrozmaitszemi sferami, które zdala się trzymają od rzemiosła polityki. Opowiadania jego brzmią całkiem odmiennie a przedewszystkiem daleko bardziej optymistycznie niż doniesienia dzienników.

Demonstracye uważał on za dość nie groźne. Na manifestacye, jakie w poniedziałek i we wtorek wieczór zaszły w Paryżu, nie uważanoby wcale w Wiedniu. Pewną doniosłość i większe rozmiary otrzymały manifestacye te dopiero przez niezręczność policyi i przez to, że ogromne masy ciekawych napływały na miejsca zbiegowisk. Dopiero we środę według opowiadania mego przyjaciela przybrały manifestacye charakter rewolucyjny przez wmieszanie się jakiegoś stronnictwa, które zrazu całkiem nieorganizowało demonstracyj, lecz chciało je, gdy same z siebie powstały, wyzyskać. Reakcya mieszczaństwa wystąpiła wobec tego naprzód i wzięła zwolna górę. Objażdżka pary cesarskiej, była prawdziwym pochodem tryumfalnym, jakiego dotąd Napoleon III nie dożył. Ogromna masa ludności uczestniczący w demonstracyach i fizyonomia jej każdemu znającemu miasto na pierwszy rzut oka wpajała przekonanie, że to nie są demonstracye tego rodzaju, jakie stały się ulubionemi. Francya robi w tej chwili wrażenie, jakoby monarchia silniej stanąć miała niż kiedykolwiek w ciągu lat dwudziestu, jeżeli skłoni się do koncesyj, skutkiem których wałęsający się politycy z profesyi otrzymają zatrudnienie i liberalizującej młodzieży zawód się otworzy.

Nie są to, jak z góry zapowiedziałem, uwagi polityka lub publicysty z rzemiosła, lecz człowieka, który bez uprzedzenia ze swego stanowiska zapatruje się bardzo zimno i przedmiotowo na sprawy polityczne i sam siebie uważa za czystej wody republikana. Dla tego właśnie uwagi jego są wdanym razie bezstronne.

Rzym 10 czerwca.

α Codziennie wzmagające się zaburzenia we Francyi powszechną tu zwróciły uwagę. Wszyscy przewidują nadchodzącą burzę, która z nad brzegów Sekwany i Włochom zagraża. Zachwiane ministerium Menabrea z dnia na dzień tylko żyło, nie widząc wyjścia z krytycznego położenia finansów. Straciło ono zaufanie izby, a izba wszelką straciła powagę u narodu, i już przemawiano o jej rozwiązaniu. Ale narażać kraj na nowe wybory pod wpływem wypadków paryzkich, kiedy stronnictwo radykalne tak silnie głowę podnosi, byłoby więcej niż nieroztropnem. We wspólnej więc obawie i we wspólnem poczuciu swej bezwładności będą zapewne izby i ministrowie wzajemnie sobie pobłażać, myśląc tylko o własnem bezpieczeństwie. Proces o przedajność posłów odwrócił już był uwagę od kwestyi finansowej, wkrótce groźniejsze wypadki każą zapewne zapomnieć o jednem i drugiem.

Rzym w dalszej tylko perspektywie niebezpieczeństwa przewiduje; ale żyjąc od lat tylu pod ciągłą grozą, a zawsze obronną ręką wychodząc, bezpiecznie dziś na przyszłość spogląda. Uroczystości kościelne zawsze ściągają tłumy ludu, jak to widzieliśmy w czasie uroczystego triduum z powodu przeniesienia zwłok Sw. Franciszki Rzymianki. Nie tylko procesya, w zeszłą niedzielę z tradycyjną powagą i okazałością odbyta, całe miasto w ruch wprawiła, ale i w dnie następne kościół S. Maria Nuova na Forum Romanum przepełniony był ludem cisnącym się do oglądania zwłok ukochanej swej Świętej. Sam Ojciec Św. odwiedził je w poniedziałek, i złożył w darze na grobowcu kielich kosztowny.

Smierć arcybiskupa Litwinowicza budzi tu obawy o przyszłość kościoła unickiego. Znany tu dobrze niebezpieczny kierunek części ruskiego duchowieństwa, a chociaż zmarły pasterz nie uleczył tej groźnej rany, powstrzymywał jednak do czasu zbyt gwałtowne rozwijanie się złego. Dziś z powodu nadchodzącego Soboru kwestya unii jest przedmiotem osobnych studyów, i spodziewają się powszechnie, że ważne zmiany w dyscyplinę wschodniego kościoła będą wprowadzone. Wszyscy dziś widzą, że słabą stroną unii był zawsze nizki stopień duchowego wyrobienia w duchowieństwie, brak owej gorącej miłości, owego poświęcenia bez granic, jakiemi jaśniał Sw. Jozafat i małe grono jego naśladowców. W Polsce, póki była gorliwość apostolska w duchowieństwie łacińskiem, unia także pod jego wpływem krzepiła się i rosła duchowo, ale gdy samolubstwo w zachodnim kościele oziębiło zapał religijny, Ruś wspólnej doli uległa. Dziś duchowieństwo łacińskie dźwignęło się z letargu, ale unia w ślady jego nie idzie. Nie chodzi tu o łacinę obrządku, o formy obrządku, o formy zewnętrzne, bo te zawsze są dobre, gdy je duch dobry ożywia; ale chodzi o ducha miłości, który tylko pracą wewnętrzną, umartwieniem, czystością, poświęceniem i wyrzeczeniem się wszelkich widoków osobistych pozyskać można. Obostrzenie dyscypliny po seminaryach, pilne czuwanie nad prawdziwością powołań duchownych, stopniowe wprowadzanie celibatu w duchowieństwie, są, jak się zdaje, przedmiotem toczących się narad. Ale najzbawienniejsze postanowienia nie przyniosą pożądanego owocu, jeźli nie będzie ludzi, którzyby się tą myślą przejęli, jej się poświęcili, i w życie ją wprowadzili. Dla tego wybór następcy arcybiskupa lwowskiego wielką ma dziś wagę.

Bardzo tu zajmuje umysły dziełko księdza Gagaryna Jezuity „O Reformie Duchowieństwa Rosyjskiego“ (*La Reforme du Clergé Russe*), które jeszcze w 1867 roku zostało wydrukowane; ale teraz z powodu zbliżającego się Soboru szczególnej nabrało wagi. Pomijając oryginalność pomysłu, aby ksiądz katolicki podawał projekt reformowania duchowieństwa schyzmatyckiego, przyznać należy, że dziełko to po mistrzowsku napisane i pełne jest najciekawszych wiadomości. Wniosek jednak, do którego się mimowolnie po przeczytaniu dochodzi, nie zupełnie odpowiada temu, co autor zdawał się zamierzać. Wiadomo, że ks. Gagaryn wierzy w możebność ryczałtowego przywrócenia kościoła schyzmatyckiego do jedności z rzymskim przez nowy akt unii florenckiej lub brzeskiej; tymczasem z owego dziełka jak na dłoni jasno się pokazuje, że duchowieństwo schyzmatyckie żadnej już nie ma w sobie żywotności, jest zepsutą do głębi kastą, która tamować tylko szerzenie się prawdy może, ale nigdy nie zdoła być jej apostołem. Mądre są rady autora, który zresztą dość wyraźnie daje do zrozumienia, że tylko Papież doradzane przez niego reformy uskutecznić może; ale wątpić się godzi, czy sam Papież mógłby w najprzyjaźniejszych nawet okolicznościach naprawić to, co tak radykalnie zepsutem zostało. Łatwiej na nowo ten kraj nawrócić, posyłając z zachodu misyonarzy, niż wschodnie duchowieństwo prawdziwie duchownem uczynić.

Dziełko to mu dla nas szczególny interes pod względem historycznym. Dowiadujemy się z niego, że duchowieństwo schyzmatyckie w Moskwie i Petersburgu od czasu oderwania się od metropolii kijowskiej czerpało swą oświatę wyłącznie z Polski, z akademii duchownej kijowskiej biorąc profesorów, wszystkich prawie rodowitych Polaków i kształcąc się na autorach łacińskich. Wtedy rzeczywiście do unii krok tylko jeden zostawał do

Część literacko - artystyczna.

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Wielki Książę, ażeby dokuczyć i pomścić się na senatorach, wydał tajne polecenie wice-prezydentowi policyi miasta Warszawy Lubowidzkiemu, pilnie czuwać nad tem, aby żaden z członków Sądu sejmowego nie wydalał się z Warszawy. Tym końcem rewizorowie i pisarze rogatek najsurowszy odebrali rozkaz, aby żadnego z członków Sądu sejmowego ani pojazdem ani też nawet piechotą za miasto nie wypuszczać; jakoż kilku ze senatorów niewiedzących o tym rozkazie od rogatek zwrócono. Jednem słowem Wielki Książę, chcąc ukarać i zemścić się, osadził członków najwyższego Sądu narodowego w więzieniu, z tą tylko różnicą od innych więźni, iż wolno im było mieszkać na mieście w dowolnem miejscu, oraz, iż mogli swobodnie przechadzać się po ulicach Warszawy pod dozorem policyi tajnej. Senatorowi wojewodzie Bielińskiemu przypadła właśnie kadencya zasiadania w najwyższym sądzie. Zajęty był przeto czynnościami sądu cywilnego, i jako najstarszy senator prezydował w nim; pensyą zaś, która zwykle miesięcznie każdemu senatorowi zasiadającemu w sądzie najwyższym płaconą była, przekazywał swoim kolegom senatorom, którzy ze szczupłych dochodów majątkowych utrudzone mieli utrzymanie się w stolicy, wedle stanu, pod przymusem niewydalania się. Stan ten trwał ciągle prawie do końca miesiąca marca 1829 roku; i zawsze niepewność była, jaki obrót sprawa ta weźmie w Petersburgu, i co naostatek przez Monarchę będzie postanowionem. Lecz nareszcie po długich korespondencyach z Wielkim Księciem Konstantym, rozwagach i odbytych licznych naradach z dostojnikami cesarstwa rosyjskiego, zaczął się cesarz przychylać do zatwierdzenia wyroku i zezwolenia na ogłoszenie jego, pomimo, iż Wielki Książę ile możności starał się koniecznie tę wolę i postanowienie Monarchy przewlekać.

Właśnie w tym czasie zostało opróżnione urzędowanie ministra sprawiedliwości w Królestwie Polskiem. Cesarz i król Mikołaj, przekonawszy się dobrze przy postępowaniu w Sądzie sejmowym o sumienności Bielińskiego oraz o niezłomnym charakterze jak niemniej pilności jego, polecił ministrowi sekretarzowi Stanu Stefanowi Grabowskiemu zapytać się poufnie i prywatnie tegóż, czyliby przyjął urzędowanie ministra sprawiedliwości, gdyby do pełnienia tego przez monarchę był powołany. Gdy więc zapytanie to doszło Bielińskiego, był pewnym, że monarcha powziął przekonanie o sumiennem wykonaniu obowiązków, jako prezesa Sądu sejmowego, i że w krótce też nadejdzie przez monarchę zatwierdzony wyrok. Działo się to przy końcu miesiąca lutego 1829 r. Tymczasem Bieliński, będąc już w podeszłym wieku, gdyż był dosięgnął lat 75, i nie będąc z usposobienia fizycznego zbyt silnej konstytucyi, nagle zasłabł na d.2 marca t. r. Pomimo, iż zaraz zawezwani byli trzej ówczasowi najznakomitsi lekarze warszawscy, to jest doktorowie Kinzel, Kinel i Malcz, wszelkimi środkami, na które tylko wiadomości ich zdobyć się mogły, zapobiedz nie mogli wzmagającej się słabości, i na dniu 5 marca, to jest trzeciego dnia choroby zaczęli powątpiewać o możności ocalenia i utrzymania go przy życiu. Wciągu tej trzechdniowej choroby każdy ze senatorów przychodził dowiadywać się osobiście o zdrowie prezesa i starał go się pocieszać; książę zaś Czartoryski po kilka razy dziennie przychodził, celem przekonania się osobistego o postępie choroby i pocieszania chorego, w ostatnim już dniu choroby nie opuszczał pokoju w którym leżał coraz bardziej na siłach upadający Bieliński.

Gdy nad wieczorem w dniu 5 marca doktór Malcz oświadczył, iż nie masz żadnej nadziei utrzymania go przy życiu, kazał przytomny syn senator kasztelan Bieliński sprowadzić spowiednika. Zawezwany był ulubieniec wojewody ówczasowy gwardyan Kapucynów (później biskup) ksiądz Beniamin Szymański, od którego Bieliński z wielką przytomnością przyjął ostatnią absolucyę oraz namaszczenie olejem świętym. Po tym akcie religijnym, zdawało się, iż jest rzeźwiejszy; a gdy przytomny książę Cartoryski oznajmił mu, iż więźniowie, na których Sąd sejmowy wydał wyrok, a pomimo tego, do Petersburga byli zawiezieni i właśnie napowrót do Warszawy przywiezieni, znajdują się już w dawniejszem więzieniu u Karmelitów, niemniej, iż ma pewne wiadomości z Petersburga, że monarcha zatwierdził wyrok Sądu sejmowego i polecił go ogłosić, jako też, iż niebawnie Cesarz Mikołaj przybędzie do Warszawy celem koronowania się w stolicy, jako król Polaków. Bieliński, pomimo słabości swojej i prawie bliskim będąc chwili konania, uradowany i orzeźwiony temi wiadomościami, kazał przywołać do siebie kamerdynera i udzielał mu dyspozycyi o przyspieszenie wykończenia zamówionej liberyi dla służby, ażeby takowa wcześnie przed obrządkiem koronacyjnym była wykończoną. Lecz coraz bardziej nikły siły i coraz większa słabość następowała, tak, iż tej samej jeszcze nocy o godzinie pierwszej minut dwadzieścia po północy, to jest rano dnia 6 marca 1829 r., w obecności przy łóżku syna senatora kasztelana Bielińskiego i kapitana inżynieryi Piotra Sokolnickiego na rękach sekretarza prezydyalnego Bieczyńskiego zakończył żywot swój pełen zasług i chwały z największem poświęceniem się dla ojczyzny. Lubo zgon prezesa Bielińskiego nastąpił w nocnej porze, z tem wszystkiem lotem błyskawicy rozeszła się po Warszawie wiadomość o zejściu jego, i jeszcze przed nadejściem dnia zgromadzili się w mieszkaniu zmarłego tak członkowie familii, jako też wielu z członków senatu, celem pocieszenia pozostałego syna, przyczem postanowiono, ażeby dla oddania hołdu i uczczenia cnót, poświęceń i pamięci, nie szczędzono starań i wydatków, iżby zwłoki jego z największą czcią i okazałością do grobu były złożone.

Pozostały syn, oraz familia, uważali za najstosowniejsze, poruczyć zajęcie się urządzeniem obchodu pogrzebowego temu, który w ostatnich latach i chwilach najbliżej jego się znajdował, i na którego rękach chwalebne dnie żywota swojego zakończył. Zobowiązali zatem Bieczyńskiego, ażeby się zatrudnił urządzeniem pochowania zwłok. Bieczyński, oświadczywszy się gotowym do wypełnienia ich życzeń, dołożył wszelkich starań, ażeby wywiązać się godnie z położonego w nim zaufania. (Pogrzeb czyli raczej pochowanie zwłok ś. p. Bielińskiego, prezesa Sądu sejmowego, było odbytem z największą uroczystością, okazałością i powagą, jakiej najstarsi ludzi w stolicy nie pamiętali.)

Wedle życzeń syna i familii ciało było nabalsamowane, czego dopełnił ówczesny profesor przy klinice uniwersytetu Dr Roliński; poczem ciało umieszczono w trumnie miedzianej, która wstawioną była w trumnę drewnianą, nader ozdobnie ubraną. Ciało było wystawione przez trzy dni na katafalku w salonie mieszkania zmarłego prezesa. Salon, w którym ciało było wystawione, wraz z dwoma przyległemi pokojami były wybite czarnem suknem: i tak w salonie, przy ciele jako też w dwóch przyległych pokojach były urządzone w każdym z nich po jednym ołtarzu, przy których duchowieństwo ze stolicy i okolic Warszawy przez trzy dni odprawiało msze święte i to od samego rozpoczęcia dnia aż do 1 godziny z południa. W tych trzech dniach natłok publiczności wszystkich klas i narodowości zdążał na nabożeństwo, tak, iż wszyscy pomieścić się nie mogli dla oddania ostatniej czczi i by westchnąć przy ciele do Najwyższego za duszę zmarłego prezesa. Wielka Księżna Łowicka, księżna Czartoryska, hrabina Ordynatowa Zamoyska i wiele innych, prosiły, ażeby mogły być obecne na mszy św. przy ciele: urządzonem zatem było, że każda z nich w osobnym czasie mszy św. wysłuchać i pomodlić się mogła. W trzecim dniu wystawienia ciała, to jest w dniu 19 marca 1829 r., o godzinie 3 po południu, nastąpiło przeprowadzenie czyli eksportacya ciała z mieszkania, przy ulicy Długiej, do kościoła Św. Krzyża przy ulicy Krakowskie Przedmieście. W czasie eksportacyi domy przy ulicach, któremi postępował kondukt żałobny, to jest ulica Długa, Miodowa, Senatorska, Krakowskie Przedmieście, były żałobą przybrane, i to tak balkony jako i okna; wszelkie handle, sklepy i zakłady publiczne zamknięte. Pociąg żałobny czyli kondukt rozpoczynały sieroty zakładów, po tych szli starcy Towarzystwa Dobroczynności, a za temi postępowały wszystkie zakony stolicy, w licznym komplecie księży, a następnie kapituła stolicy z licznym zastępem księży świeckich i klerykami; przed karawanem prowadząc ciało, czyli celebrując przy tym żałobnym obrzędzie, postępował ksiądz biskup Pawłowski, (wszyscy inni biskupi, jako członkowie senatu, postępowali za ciałem); na karawanie ciągnionym 6 końmi spo-

zrobienia, i gdybyśmy byli schyzmie dla widoków politycznych nie schlebiali, możebyśmy byli za łaską Bożą całą Ruś do jedności pociągnęli, a dzicz mongolską, gdyby się nie chciała nawrócić, do właściwych jej granic odepchnęli. Dopiero Piotr Wielki zadał truciznę śmiertelną temu ciału schyzmy, i uleczenie jej niepodobnem uczynił, reformując ją na sposób protestancki. Jeszcze za jego czasów niektórzy biskupi występowali w obronie dogmatu, ale uledz musieli pod grozą prześladowania. Autorowie protestanccy tchnący nienawiścią ku wszelkim tradycyom kościelnym, tak zachodnim jak wschodnim, wprowadzeni zostali do seminaryów. Nic dziwnego, że starowiercy się oburzyli, i reformy nie przyjęli. Wkrótce potem Biron protestant srożej niemal prześladował biskupów schyzmatyckich, niż później Mikołaj katolickich księży. My dziś dopiero przez podobne ciosy przechodzić zaczynamy. Utworzenie się kasty duchownej w Rosyi także się od Piotra dopiero datuje. Wiedząc, że nikt nie chodzi do szkół przez niego założonych, kazał popom posyłać do nich synów. Z tych następnie święcono na popów, bo innych nie było. Rozmaite przytem rozporządzenia administracyjne coraz bardziej utrudniały osobom świeckim wstąpienia do stanu duchownego, równie jak wybranie innego zawodu tym, co się z popów zrodzili; aż w końcu wyrodził się potworny stan obecny.

W tych dniach śmierć dotknęła dwóch zacnych i zasłużonych kapłanów, naprzód przedstawiciela duchowieństwa francuskiego w Rzymie monsignora Piotra Pawła Lacroix, tak zwanego kleryka narodowego Francyi (*clerc national*). Do tego urzędu należy obowiązek znajdowania się przy Conclave w imieniu swego narodu podczas wyboru Papieża, i patrzenia, czy rzeczy idą kanonicznym torem. Monsig. Lacroix, już przeszło 40 lat sprawiał ten urząd; był tedy przy obiorze Piusa VIII, Grzegorza XVI i Piusa IX. Dawniej za Ludwika XVIII i Karola X (1823—1824) sekretarz ministra Villèle miał rozległe stosunki w świecie i mógł obiecywać sobie piękny zawód; zostawszy kapłanem z powołania i osiadłszy raz w Rzymie, oddał się szlachetnym popędom swego umysłu i serca tj. nauce, sztukom i pobożności, i lubował się tem życiem w Rzymie, jako w ognisku tego wszystkiego. Sam też był niejako ogniskiem dla znacznego kółka swych przyjaciół i znajomych. Miał piękną bibliotekę, piękny dobór obrazów, a mianowicie ogromny zbiór rycin. Był znakomitym archeologiem, łaciną władał doskonale, czego dowodem przedmowa do Leibnica *Systema theologicum*, które on po raz pierwszy w całości wydał. Zgasł w 78 roku życia, d. 5 t. m. Starość miał najczerstwiejszą, umarł najprzykładniej. Na pogrzebie był cały świat urzędowy i duchowny francuski, zacząwszy od margr. Banneville ambasadora, i od arcybiskupa de Mérode, aż do uczniów seminaryum francuskiego.

Drugą dotkliwą stratą jest śmierć kanonika Martini, sekretarza wikaryatu. Był on prawą ręką kardynała wikarego, a piastował ten urząd zaufania z wielką roztropnością i prawdziwie chrześciańską miłością. Liczna w ostatnich czasach emigracya nasza duchowna doznała szczególniej jego pieczołowitości, choć nieraz cierpliwość jego na próbę była wystawiona. Zwykł on mawiać: „Polacy są dobrzy ludzie, tylko trzeba mieć dla nich wiele cierpliwości i miłosierdzia; bo straszne nieszczęścia krajowe uczyniły ich bardzo drażliwymi, i w zbytku cierpienia czasem się uniosą; ale miłością, wszystko z nimi zrobić można.“ Był on szczególnym opiekunem klasztorku śp. Matki Makryny, i dzięki jego troskliwości szczupły ten i ubogi domek utrzymuje się dotąd po śmierci swej założycielki. Jak on nad porządkiem wewnętrznym i prowadzeniem duchownem zakonnic, tak księżna Odescalchi czuwała nad potrzebami ich doczesnemi. W obecnej chwili zasmuceni jesteśmy zatrważającemi wieściami o nagłej chorobie tej dobroczynnej Polki, przewodniczącej od lat wielu wszelkim szlachetnym i zacnym przedsięwzięciom rodaków w Rzymie. Wyjechawszy na kilka dni do Braciano, swej majętności niedaleko Rzymu, tak ciężko zapadła, że Sakramenta święte przyjmowała, i błogosławieństwem Ojca św. zaopatrzona była. Nie tracimy nadziei, że jak przed kilką laty błogosławieństwo Piusa IX cudownie ją uleczyło, tak i teraz od przedwczesnego zgonu ją zachowa.

C. k. sąd krajowy wyższy we Lwowie mianował Grzegorza Teodorowicza oficyała przy sądzie obwodowym w Stanisławowie adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych tego sądu obwodowego a Edwarda Zwierzyńskiego akcesistę przy sądzie obwodowym w Samborze, oficyałem przy sądzie krajowym wyższym we Lwowie; Filomena Kalitowskiego i Michała Stefkę auskultantów sądowych, adjunktami sądowymi, mianowicie pierwszego dla Czerniowiec stale, drugiego dla Tarnopola prowizorycznie; nareszcie przeniósł następujących kancelistów przy sądach powiatowych na ich własną prośbę: Jana Złochowskiego z Wiśniowczyka do Gródka, Mikołaja Łotockiego z Kozowy do Wiśniowczyka i Ignacego Owczarskiego z Dorny do Kozowy.

Wiedeń 17 czerwca. Do chóru dzienników przeciw Czechom przyłączyła się także półurzędowa *Abendpost*. Opowiada ona straszliwe rzeczy o związkach między agitatorami czeskimi a stronnictwami rewolucyjnemi „całego świata;“ znalezione papiery, a zwłaszcza notatki uwięzionych (kilku młodych robotników) świadczą o rozlicznych związkach, których nici sięgają aż do Szwajcaryi (Mazzini!) Paryża, Berlina, Drezna, ba aż do Ameryki północnej. Ileż to strachu ta jedna petarda nabawiła sędziwych biórokratów czeskich! *Abendpost* porobiła także studya nad historyą owej petardy; otóż podług orzeczenia biegłych petarda ta była sześciofuntowym granatem austryackim, sprzedanym jako stare żelazo lub też znalezionym z okazyi corocznych ćwiczeń wojennych artyleryi; inni opowiadają, że w czasie najazdu pruskiego zatopiono ją w Mołdawii, zkąd osoby prywatne ją wydobyły, i tym to sposobem dostała się ona w ręce niepowołane itd. Dumny może być ów robotnik czeski, że się tyle nim zajmują.

— Prezydent miasta Krakowa Dr Józef Dietl, o którego wyjeździe do Wiednia donieśliśmy przed tygodniem, miał półgodzinne posłuchanie u N. Pana. Cesarz przyjął go nader uprzejmie, i wynurzył żal swój, że mu okoliczności nie dozwoliły odwiedzić w zeszłym roku Galicyi. Ponieważ posłuchanie dłużej trwało, Dr Dietl korzystał zapewne z tej sposobności, aby N. Panu przedłożyć sprawę odnowienia Sukiennic; wiemy bowiem, jak mocno kwestya ta zajmuje uwagę burmistrza naszego, i przypominamy, że się rozchodzi o uzyskanie zapomogi na ten cel z skarbu publicznego.

— Czytamy w *Tagblacie*: „Donosiliśmy przed paru dniami o pensyowaniu głównodowodzącego w Galicyi jenerał-porucznika St. Quentina. Według pewnych wiadomości nastąpi ono niebawem, a jako ewentualnych następców jego wymieniają jenerałów hr. Neipperga lub hr. Huyna.“

Powtarzamy świeżą tę pogłoskę dotyczącą kraju naszego. Jenerał Huyn to nieznana dotąd osobistość, jenerał Neipperg dał się poznać zajściami swemi z honwedami w Preszburgu. *Presse* atoli dopiero w przeszłym tygodniu zapewniała, że jenerał Gablenz zastąpi jenerała St. Quentin.

— W Insprku umarł onegdaj Jan Hasslwanter, marszałek sejmu tyrolskiego. Zmarły należał do stronnictwa skrajnie-konserwatywnego, a w obronie zasad i interesów tegoż stronnictwa stawał z całym zasobem wysokiego swego wykształcenia. W r. 1848 Hasslwanter był adwokatem; wybrany do sejmu w Kromieryżu otrzymał tamże godność drugiego wiceprezesa. Wstąpiwszy po rozwiązaniu sejmu do służby publicznej, został za Bacha radcą dworu. Wybrany w r. 1861 do sejmu i do Rady państwa, stanął od tego czasu na czele stronnictwa konserwatywnego w Tyrolu, a zamianowany przez rząd marszałkiem sejmu, musiał złożyć mandat poselski. Haslwanter był przez długi czas prokuratorem, a następnie wyższym prokuratorem sądowym w Insprku.

— Węgierski minister kommunikacyi hr. Miko przedłożył sejmowi peszteńskiemu projekt ustawy o kolei żelaznej mającej połączyć Galicyą z Węgrami.— Organ Klapki *Szazadunk* broni linii przemyślko-preszowskiej.

— Dotąd węgierski minister sprawiedliwości Horvath trzy przedłożył projekta dotyczące reformy sądownictwa, a mianowicie ustawę „o pełnieniu władzy sądowej,“ ustawę o „odpowiedzialności sędziów i osób sądowych“; wreszcie ustawę „o postępowaniu przy przenoszeniu i pensyonowania sędziów i urzędników rządowych.“ Wszystkie ustawy opierają się na zasadzie zamianowania i nieodwołalności stanu sędziowskiego. Ustawy te może zdołają przywrócić mocno zachwianą powagę sądownictwa węgierskiego.

Sprawozdanie Rady Towarzystwa historyczno literackiego w Paryżu o Konkursie ogłoszonym d. 3 maja 1867 r.

Odczytane na posiedzeniu publiczném Towarzystwa, dnia 3 Maja 1869 r.

(Dokończenie.)

Nie możemy tutaj pominąć jeszcze milczeniem świeżo ogłoszonej pracy hr. Maurycego Dzieduszyckiego, o *Wacławie Hieronimie Sierakowskim*, arcybiskupie lwowskim, odznaczającej się sumiennném zebraniem i zestawieniem faktów, jasnym i pięknym wykładem: pracy, która chociaż ogranicza się do życia jednego tylko z dostojników Kościoła, ważnym jest jednak przyczynkiem do dziejów drugiej połowy XVIII wieku i jedną z lepszych monografij jakie posiadamy. Wspomnieć także należy *Zarysy historyczne* p. Bernarda Kalickiego, które, chociaż złożone z oderwanych, nierównego interesu i wagi artykułów, a grzeszące nieraz rozwlekłością, odznaczają się wielkiemi zaletami, świadczą o obszernej nad dziejami ojczystemi pracy, i są wiele obiecującą ze strony młodego historyka zapowiedzią na dalszy jego zawód pisarski.

Pozostają obszerne dzieła p. Henryka Schmitta i praca p. Waleryana Kalinki, tèm ważniejsze, że tyczą się ostatnich czasów, najbardziej z przyszłością narodu związanych, a do poznania których skrzętnie się teraz zabrali badacze nasi, wiedzeni samym instynktem tak srodze doświadczonego narodu, który czuje, że dobre jego sumienie polega na dokładnej świadomości dobrego i złego w jego świecie historycznym. Pan Schmitt w ostatniém dwuleciu ogłosił *Dzieje Polskie XVIII i XIX wieku* w trzech tomach, i dalszy ich ciąg p. t. *Dziejów Polski porozbiorowej* (od 1795 do 1832 r.), nareszcie pierwszy tom *Historyi panowania Stanisława Augusta*. Świadcząc o niezmordowanej pracowitości autora i gorącém przez niego zamiłowaniu sprawy ojczystej, dzieła te przecież, będąc raczej popularném opowiadaniem niż poważną, spokojną, historyczną pracą, tchną zbyt często namiętném uprzedzeniem, które je pozbawia majestatu niezbędnego dla surowej mistrzyni życia, jaką ma być historya. W ostatniém z tych dzieł sam autor powiada, że w dalszych poszukiwaniach swoich, przekonawszy się o błędném nieraz zapatrywaniu się na ludzi i wypadki, inaczej je teraz niż uprzednio przedstawia. Wyznanie to, przynoszące mu najwyższy zaszczyt, samo przecież usunąć już musiało pierwszą jego pracę od nagrody przeznaczonej dla najlepszego dzieła historycznego z dwóch lat ostatnich. W *dziejach porozbiorowych*, którym chętnie pierwszeństwo przed innemi wyliczonemi tu dziełami szanownego pisarza przyznajemy, trudno nam także podzielać wszystkich jego wniosków i dowodzeń. Słuszna, że nas samych obwinia iżeśmy w r. 1812 mało zdziałali, zbytecznie polegając na wszechmocy i dobrej dla nas woli Napoleona I, ale trudno z drugiej strony się zgodzić na systematyczny optymizm, z jakim tłumaczy politykę Cesarza Francuzów względem Polski, kiedy tyle przeciwnych mamy na to dowodów. Nie możemy też z autorem upatrywać jedynej a przynajmniej głównej przyczyny niepowodzenia sprawy w 1812 roku, w apostołowaniu, jak się p. Schmitt wyraża, związku z Aleksandrem przez ks. Ogińskiego i Lubeckiego. Z prawdziwą radością i szczerem uznaniem witając na ostatniej karcie jego książki to zdanie, którém swą pracę zamyka, „że ofiar poświęcających się bez namysłu było już nadzwyczaj wiele, i że dziś trzeba łącznej, sumiennej a wytrwałej pracy, której owoce będą początkiem nowej ery dziejowej narodu naszego“ musimy zauważać, że aby go nawet do tego przygotować, w samej historyi bardziej wszechstronny i gruntowny, ściślej do potrzeb obecnych przystosowany pokarm podawać mu należy, i że jeżeli praca p. Schmitta jest porządném, choć jeszcze nie dosyć wyczerpującém i nie wszędzie udowodnioném opowiadaniem usiłowań odzyskania niepodległości, nie jest ona właściwie *dziejami* porozbiorowémi ujarzmionego narodu.

W rozpoczętej teraz *Historyi panowania Stanisława Augusta*, która już mieści nie jeden dotąd nieznany dokument i wskazuje źródła, z jakich czerpał szanowny autor, napotykamy zawsze mnóstwo rzeczy niedowodnionych, a razi także często zupełnie niekrytyczne przejęcie się uprzedzeniami i namiętnemi sądy stronnictw ówczesnych. Szanowny autor nie doszedł jeszcze do tego, aby w ówczesnym stanie narodu, jaki rozprzężenie ogólne i wykrzywienie instytucyj sprowadziło, ujrzał przyczynę nieszczęść naszych, potrzebuje on zawsze kozłów ofiarnych, na którychby winę całą mógł złożyć. Wykazawszy bezsilność zupełną władzy królewskiej, obszernie się rozwodzi nad wielkim wpływem, jaki mógł mieć król, przez rozdawnictwo łask i urzędów, gdyby był zdolnym i miłością ojczyzny tchnącym człowiekiem; a że tego nie dokonał, że narodu około siebie skupić nie potrafił, więc winien jest, bo najpierwszego nie dopełnił obowiązku. Bardziej niż przedtém dla Czartoryskich wyrozumiały, przyznaje im najlepsze dla narodu chęci, zgadza się, że droga, jakiej dla dokonania reformy użyli była jedynie możebną, ale że się im nie udało, że uratować ojczyzny nie potrafili, więc na nich całą odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia zwala, powtarza nawet namiętne jednego z ówczesnych stronnictw odgłosy o podstępném morderstwie Tarły, któremu, nie wiadomo już na jakiej zasadzie, przyznaje najwyższe polityczne zdolności. Widzi całą niedolę kraju, boleje nad nią, ale z dawną jeszcze do rozmaitych ludzi goryczą, która go sądu spokojnego pozbawia i staje się przyczyną nie rzadkich z samym sobą sprzeczności. Nie chce on uznać, że obwinianie indywiduów nie przyczynia się do uleczenia nas z błędów dawniejszych, nic nie buduje, sił nie przyczynia często bywa niesprawiedliwością, i że tylko spokojne a sumienne rozpatrzenie się w wadach instytucyj naszych i charakteru narodowego, może uzdolnić nowe pokolenie do skutecznej nadal służby ojczyznie i przygotować do tej pracy, do jakiej je sam w patryotyczném swém uczuciu wzywa.

Takim kierunkiem odznacza się właśnie dzieło p. Waleryana Kalinki: *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta*, którego pierwszy tom wyszedł w ubiegłym roku. Autor ogłosił w niém zbiór nieznanych dotąd dokumentów do tej epoki. Widzimy tam między innemi, korespondencyą Katarzyny II ze Stanisławem Augustem, dziennik Bułhakowa, projekta i instrukcye Imperatorowej, listy jej do Potemkina, jednèm słowem mnóstwo rzeczy i świadectw, największej, niezmiernej wagi, a których wyjścia na jaw, i jeszcze z rąk polskich, zaledwo teraz spodziewać się było można. Wszystko to poprzedza własna, obszerna praca autora, która chociaż przez niego skromnie *wstępem* tylko nazwana, jest właściwie najgruntowniejsza z prac, jakie nad temi czasami posiadamy. Obok dokładnej znajomości historyi politycznej całej epoki, znajdujemy w tej książce głębokie jeszcze studyum psychologiczne nad stanem moralnym narodu i ścisły z samymi sobą obrachunek, a jeżeli „ostatniém słowem historycznych z tej epoki świadectw musi być przekonanie, że sami byliśmy głównymi sprawcami naszego upadku i że nieszczęścia, jakie na nas spadły były zasłużoną przez naród pokutą“ tém większa autorowi należy się wdzięczność za pokazanie nam tego zwierciadła, w którém żywą przestrogę dla siebie znajdzie naród na dziś i jutro, i za uczynienie tego wyznania, które musi być początkiem rzeczywistego dźwignienia się i poprawy, a jak słusznie mówi sam autor, wypowiedziane i przyjęte przez nas, stawi jeszcze za nami całą prawdę, jak z naszej strony, w odwiecznym sporze z Moskwą, całe już posiadamy prawo.

P. Kalinka dzieło swe rozpoczyna od obrazu zagranicznych Polski stosunków w epoce pierwszego podziału. Skreśliwszy na początku ogólne opinii publicznej usposobienie dla nas w Europie, od której w skutek naszej niemocy i do najwyższego stopnia doprowadzonej anarchii, zupełnie prawie byliśmy zapomnieni, opowiada kolejno stosunki nasze z Prusami, Austryą i Anglią; malując wszystkie sprawami europejskiemi kierujące osoby, daje przerażający obraz XVIII wieku i zupełnego wówczas zachwiania w umysłach uczucia prawa i słuszności; na stosunki nasze z Francyą wielkie rozlewa światło, wykładając dwoistą u nas polityką gabinetu wersalskiego. Przechodząc później do stosunku Polski z Moskwą, daje obszerną charakterystykę Stanisława Augusta i Katarzyny, kreśli następnie dzieje reformy 1764 r., najsmutniejszej pamięci konfederacyę Radomską i pierwszy podział, wszechwładny potem wpływ Moskwy w tak uszczuplonej ojczyznie, nareszcie opisuje szczegółowo zjazd w Kaniowie. „Panowanie Stanisława Augusta, jak sam powiada, jest chwilą zagłady ale i początkiem dźwigania się Polski; epoka to nie skończona, jej historya jest jakby historyą każdego z nas.“ Słowa te określają stanowisko autora. W smutnych tych dziejach, malując nam zagnieżdżony w narodzie duch nierządu, utrudniający wszelką reformę i ułatwiający Moskwie wykonanie jej planów, stawia on przed oczami czytelnika wszystkie działające postacie i rozmaite u nas stronnictwa — sądzi zaś wszystkich z wysokiego moralno-psychologicznego stanowiska, bez namiętności i jakiejkolwiek goryczy. Jeżeli dla niejednego z uważanych przez czas długi za główne nieszczęść sprężyny, znajduje pewne uniewinnienie, jeżeli Stanisława Augusta między innymi, nie raz usprawiedliwia, to nikomu też zasłużonej nie szczędzi nagany, a Królowi niemniej od innych. Zastanawiając się obszernie nad sejmem podziałowym (1773 r.) i zdając sobie sprawę z ówczesnego stanu Polski, kiedy armii gotowej nie było, a nawet pospolite ruszenie nie dostarczyłoby siły znaczniejszej w kraju spustoszonym i tak bardzo skłóconym w sobie, potępia Stanisława Augusta stanowczo za podpisanie podziału. „Choć bronić państwa nie było czem, powiada, można było jeszcze i należało stać przy swem prawie, choćby z bezbronnemi rękami. Nikt nie jest obowiązany działać, jeśli działanie moc jego przechodzi, ale nikomu nie wolno przystąpić do złego, dla tego, że mu przeszkodzić nie może. Jest w prostej odmowie siła, która z wierności dla obowiązku, z poczucia swego prawa powstaje, a która nie raz samo prawo zdoła uratować.“ Przechodzi dalej wszystkie możliwe następstwa odmowy królewskiej, a karty te do najpiękniejszych w tej książce należą.

W obszernej i szczegółowej charakterystyce króla, między innemi powiada: „Stanisław August, był typem wszystkich ludzi celniejszych, którzy od pierwszego podziału aż pod koniec XVIII wieku u nas zaświecili; sąd, jaki spadnie na niego musi i tamtych dosięgnąć. Były to w ogólności głowy mocne, charaktery wątłe. Na ludzi tak usposobionych do pewnego tylko kresu liczyć można; w czasach mniej więcej spokojnych, mogą oddać ważne usługi, lecz gdy nadejdzie czas próby i konieczność wystawienia się, zmiękną i wstydem się okryją. Charaktery zwodnicze, trudne do określenia; ani chwalić, ani ganić ich nie można bez ciągłych zastrzeżeń. Są w życiu Stanisława epoki, które wymuszają uznanie na jego nieprzyjaciełach; są inne, w których systematyczni obrońcy odstąpić go są zniewoleni.“ Tę wielką miarę, tę bezstronność zachowuje autor we wszystkich swych sądach, a jeżli przychodzi do przekonania, że nie kilku lub kilkunastu było winnych, ale, że właściwie zawinił cały naród, to zaraz dodaje: „Wyliczając grzechy pokolenia, z którego dzisiaj w grobach już tylko prochy zostały, nam potomnym nie godzi się zapomnieć, że od niego to zaczynają się dzieje narodowej pokuty, że jeżli grzechy jego były ostanią przyczyną upadku, to jego cierpienia i trudy stały się zadatkiem odrodzenia; że od tej głównie epoki weszła w rachubę sił narodowych, tajemnicza moc ofiary, która sprawiedliwość Bożą wciąż przejednywa, i nawet po klęskach śmiertelnych naród jeszcze cuci; że więc, jeżeli jest za co obwiniać, jest za co być wdzięcznym, i że wreszcie do historyi należy zarówno to wykazywać co kraj rozstroiło, jak i to co go podnosi, krzepi i uszlachetnia. W tem uczuciu i z tą myślą rozpoczęte, a na sumiennej znajomości źródeł i obszernej wiedzy oparte najważniejszemi dokumentami wzbogacone, dzieło p. Kalinki stało się prawdziwym obrachunkiem z tą przeszłością, która, jak powiedział, w nas samych żyje, obrachunkiem tem dzisiaj konieczniejszym, że jak się wyraził, „dzisiejsze pokolenie nieszczęśliwsze może od innych, ale w swej wierze w Polskę zaciętsze a długiem wypróbowane cierpieniem, może już ten rachunek odbyć z pożytkiem, spokojnie, a bez fałszywej i zgubnej dla nas że samych litości.“ Jakkolwiek światło na tę epokę rzucić mogą ukryte dziś jeszcze materyały i nie jedną stronę wypadków wybitniejszą uczynić, to pewna, że psychologiczne studyum p. Kalinki nad narodem w końcu XVIII wieku, i nad tem nieustannie bijącem, jak się wyraża, źródłem błędów naszych, nad wadami naszego charakteru, pozostanie prawdziwem i niezmiennem. Ono też przedewszystkiem nadaje pracy jego wielkie i wyjątkowe znaczenie i zasługę pisarza wobec narodu podnosi. Dzisiaj dzieło to powinnoby być przedmiotem rozmyślań każdego Polaka.

Z wysokiego moralnego stanowiska zapatrując się na sprawy nasze, autor tęż samą miarę stosuje i do nieprzyjaciół Polski. W ocenieniu Moskwy, nie dosyć zdając sobie sprawę z ducha narodowego i przeceniając może wpływ Katarzyny na dalszy jego rozwój, dowodzi, wbrew zdaniu wszystkich historyków moskiewskich z czasów dzisiejszych, że rozbiór Polski nie tylko nie był koniecznością, jak utrzymują tamci, ale przeciwnie największą szkodą dla Moskwy. Posłannictwo jej było na Wschodzie, w Azyi środkowej; zwróciwszy się ku nam i Polskę zniszczywszy, zaniechała Katarzyna ten Wschód rozległy. „Granice trzech państw zaborczych na ziemi polskiej poprowadzone, spotkały się w wiosce *Niemirów*, jakby na znak, że odtąd przez długie lata nie będzie miru w Europie. I nie było go też istotnie, a Moskwa coraz do nowych popychana zaborów, „idzie wciąż naprzód tylko w kierunku swej zbrodni, coraz dalej, coraz szybciej, aż dojdzie do kresu. Wróci ona poza Dniepr, jeżli nie poza Don i nad Wołgę. Wówczas, po strasznych szarpaniach i bólach, otworzą się jej oczy i spostrzeże, że ów wiek czy półtora kłamanej wielkości, na grobie sąsiedniego narodu wzniesionej, były epoką największego jej moralnego upadku; zmarnowane w dziejach, następnym pokoleniom nie zostawią nic, prócz uczucia, wstydu i zasłużonych nieszczęść pamięci.“

P. Kalinka z rzadkim darem krytycznym łączy jeszcze wielką jasność wykładu i poprawność ję-

---

czywało ciało w trumnie ozdobnie ubranej, która była otoczona służbą, niższemi urzędnikami biór Sądu sejmowego i Sądu najwyższego; za karawanem nieśli senatorowie na poduszkach ordery, któremi zmarły prezes był ozdobiony, tak przez królów polskich jako i cesarza Francuzów; po tych postępowali członkowie familii a za nimi szła reszta członków senatu, a mianowicie biskupi, wojewodowie i kasztelanowie wraz z członkami Rady administracyjnej i ministrami; następnie urzędnicy wszelkich władz rządowych stolicy mieli udział w pochodzie, który młodzież akademicka i szkolna oraz bardzo liczna publiczność zamykały. Przed wyniesieniem ciała z mieszkania, w salonie, gdzie ciało na katafalku było umieszczone, miał mowę senator kasztelan Bieńkowski; a na schodach, przed umieszczeniem ciała na karawanie, przemówił akademik Sulikowski, który ś. p. Bielińskiemu był zawdzięczał staranne wychowanie swoje. Za przybyciem karawanu przed kościół Sw. Krzyża, senatorowie zdjęli trumnę z karawanu i ponieśli na swych ramionach ciało do kościoła, i takowe umieścili na katafalku który był bardzo zdobnie ubrany, i rzęsistem światłem otoczony. Po odśpiewaniu przez duchowieństwo stosownych i zwykłych modlitw żałobnych, wstąpił na katafalk senator kasztelan hrabia Aleksander Biniński, a stanąwszy obok trumny, w nader gorącej i rozrzewniającej mowie oddał cześć pamięci zmarłego prezesa.

Nazajutrz to jest w dniu 20 marca 1829 r. od samego rana duchowieństwo stolicy tak zakonne jako i świeckie zanosiło modły do Najwyższego, przy licznie odprawianych mszach św., a o godzinie 11 przed południem była odprawiona wielka msza, czyli suma żałobna, przez biskupa krakowskiego księdza Woronicza, w czasie której powiedział kazanie znany z wymowy biskup płocki ksiądz Prażmowski. Po ukończonej sumie żałobnej wszedł na katafalk senator wojewoda książę Adam Czartoryski, a stanąwszy obok trumny, mieszczącej zwłoki zmarłego senatora wojewody i prezesa, w bardzo obszernej mowie skreślił bieg życia zmarłego, a wystawiwszy w gorących wyrazach jego sumienność, stałość i niezłomność charakteru, przywiązanie do ojczyzny, ubolewał nad stratą męża, będącego największą chlubą dla narodu, zachęcał żyjących w bardzo treściwych wyrazach a szczególniej młodzież do brania wzoru i naśladowania. Gdy więc ceremonie religijne obrządku pogrzebowego przez duchowieństwo były ukończone, podjęli senatorowie z katafalku trumnę i na swych ramionach ponieśli do dolnego kościoła Sw. Krzyża, w którego katakumbach złożenie zwłok nastąpić miało, a tymczasowie na wzniesionym tamże katafalku trumnę umieścili. Publiczność, a szczególniej młodzież akademicka, pragnąc posiadać pamiątkę po tak wielkim mężu, udała się do dyrygującego obrządkiem pogrzebowym sekretarza Bieczyńskiego z prośbą, czyliby nie mogli uzyskać na pamiątkę część aksamitu, którym trumna we festony ozdobioną była. Bieczyński, czyniąc zadosyć żądaniom i usilnym prośbom, odjął feston, celem podzielenia go pomiędzy żądających posiadania pamiątki; tymczasem niedostatecznym się to okazało dla tych wszystkich, którzy pragnęli pamiątki, i w przeciągu mgnieniu oka całkowite obicie aksamitne trumny było odjęte, w kawałki podarte i pomiędzy publiczność rozdzielone, co było powodem takiego zamieszania, iż senator kasztelan Bronikowski, który miał zamiar powiedzieć mowę w dolnym kościele, przed umieszczeniem zwłok w katakumbach, będąc skonsternowanym i rzewnie rozczulonym, nie był w możności przemówienia. Za uzyskaniem pozwolenia od komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi zwłoki ś. p. prezesa Bielińskiego zostały umieszczone czyli pochowane w katakumbach dolnego kościoła Sw. Krzyża, serce zaś jego oddzielnie w szklannem naczyniu w spirytusie zachowane, było przywiezione do dóbr jego Grodźca (pod miastem Koninem w województwie kaliskiem) umieszczone w kościele parafialnym w tejże wsi będącym, w grobie kolatorów.

Senator wojewoda jenerał Wincenty Krasiński, niewiadomo czy z przekonania czyli też dla przypodobania się Wielkiemu Księciu lub też z rozkazu tego, przed pogrzebem Bielińskiego rozgłosił, iż jest chory i nie był wcale obecnym ani na eksportacyi, ani też na pogrzebie, a synowi swojemu Zygmuntowi surowo zalecił, ażeby nie brał udziału w obrządkach pogrzebowych, i w dniu pogrzebu naglił go, ażeby nie chodził do kościoła Swięto-Krzyskiego lecz raczej jako uczeń uniwersytetu udał się na kolegium. Zygmunt posłuszny woli i koniecznym i zaledwie nie przymusowym naleganiom ojca, nie wziął wcale udziału towarzyszenia z kolegami w pochodzie eksportacyi a w dzień pogrzebu w czasie nabożeństwa udał się do uniwersytetu celem słuchania wykładu. Lecz w audytoryum był tylko on jeden; wszyscy inni uczniowie uniwersytetu byli w kościele na obchodzie pogrzebowym. W tych godzinach przypadał wykład literatury polskiej przez profesora Osińskiego, a po nim prawa cywilnego przez profesora Bandkego. Profesor Osiński przyszedłszy do audytoryum, był niezmiernie zdziwiony, gdy wszedł na katedrę i ujrzał w sali tylko jednego słuchacza, i do tego syna senatora wojewody Krasińskiego; sądził bowiem, iż żadnego ze słuchaczy nie zastanie, i chciał się sam udać do kościoła, ażeby oddać ostatnią część tak zasłużonemu i uwielbionemu mężowi, lecz nie chcąc kompromitować ucznia i słuchacza Zygmunta Krasińskiego, wykład swój całogodzinny przed jednym słuchaczem wypełnił. Po Osińskim przyszedł do audytoryum profesor Bandke, który również tak jak poprzedni profesor przed jednym uczniem, to jest Zygmuntem Krasinskim, całogodzinny przedmiotu swojego miał wykład. Uczniowie akademii, koledzy, powziąwszy wiadomość o tem postępowaniu młodego Krasinskiego, postanowili zemścić się i ukarać go; i gdy na drugi dzień przyszedł rano do audytoryum uniwersytetu, przy wyjściu obsypali go obelżywemi słowami, z munduru jego obdarli znaki akademickie, to jest obszewki białe na kołnierzu, i prawie nawet z audytoryum wyrzucili. Myśl tym sposobem ukarania kolegę Krasińskiego wyszła od od Leona Łubieńskiego syna jenerała Tomasza Łubieńskiego, który także był dowódzcą tego czynu. Po tej napaści Zygmunt Krasiński wyzwał na pojedynek Leona Łubieńskiego: władza uniwersytetu powziąwszy wiadomość o tem wydarzeniu, rozpoczęła indagacyą celem ukarania winnych. Jenerał Tomasz Łubieński, ojciec Leona przewidując, iż wyrok uniwersytetu będzie bardzo niekorzystnym dla syna, oraz chcąc zapobiedz, ażeby pomiędzy synem jego a młodym Krasińskim pojedynek miejsca nie miał (gdyż zostawał zawsze w dobrych stosunkach z jenerałem Krasińskim jako dawniejszym szefem swoim, bo służył w gwardyi polskiej Cesarza Napoleona pułku Chevaux legerów ułanów) wysłał zaraz syna swojego Leona za granicę do Anglii, i tym sposobem zapobiegł pojedynkowi oraz wykonaniu zapadłego wyroku uniwersytetu tj. relegacyi. Jenerał zaś Krasiński nie chcąc syna swojego wystawić na dalsze zajść mogące nieprzyjemności i prześladowania, wysłał go niebawnie za granicę do Włoch.

We dwa dni po pochowaniu zwłok śp. prezesa Bielińskiego, minister Sobolewski jako prezydujący w Radzie administracyjnej uwiadomił obecnie prezydującego w sądzie sejmowym, to jest wiceprezesa senatora wojewodę jenerała hr. Krasińskiego, iż Monarcha nadesłał zatwierdzony wyrok Sądu sejmowego i polecił ogłoszenie go. Krasiński wskutek tego zawiadomienia wyznaczył posiedzenie Sądu sejmowego na dzień 23 marca 1829 r., na które przybył Sobolewski, jako prezydujący w Radzie administracyjnej, i przeczytał zgromadzonym senatorom członkom Sądu sejmowego reskrypt Monarchy, zawierający *najwyższe i najmiłościwsze* swe nieukontentowanie dla członków Sądu z wyłączeniem od tegoż dwóch to jest Wojewodów: Krasińskiego i Czarneckiego dobrze zasłużonych w tej sprawie tronowi i Rosyi. Po odczytaniu tego reskryptu cesarskiego, Sobolewski opuścił salę posiedzeń Sądu sejmowego a obecnie przewodniczący temu sądowi, wiceprezes senator wojewoda hrabia Krasiński, polecił wprowadzić więźni oraz zawezwać do asystencyi i obrońców. więźniowie byli przywiezieni z więzienia u Karmelitów, pod taką samą strażą i eskortą, jak poprzednio; lecz liczba ich umniejszyła się, gdyż w przeciągu czasu toczącego się sporu o zatwierdzenie i ogłoszenie wyroku Sądu, ksiądz Dembek zszedł w więzieniu z tego świata. Krasiński przemówiwszy do więźni w krótkiej przemowie, oznajmiając najwyższą łaskę Monarchy w zatwierdzeniu wyroku, polecił pisarzowi sądu sędziemu apelacyjnemu Paprockiemu ogłosić wyrok w całej swej osnowie. Chwila ta była nader upakarzającą dla Krasińskiego, gdyż był zniewolonym z urzędowania swojego kazać ogłaszać wyrok zapadły bez jego przyczynienia się, i zupełnie sprzeczny z danemi przez niego głosami. Po ogłoszeniu wyroku, zamknął wiceprezes posiedzenie sądu sejmowego i ogłosił Sąd za rozwiązany. Taki koniec wzięła sprawa jeńców stanu, którzy od czasu uwięzienia trzy lata przeszło w więzieniu siedzieli.

(*Dokończenie nastąpi.*)

zyka i stylu, treściwego, jędrnego, wolnego od wszelkich ozdób niepotrzebnych i rozwlekłości.

Rada Towarzystwa, oceniając te wszystkie za lety jego pracy, myśliła, że najściślejszej dopełni sprawiedliwości, stawiąc dzieło p. Kalinki na czele prac historycznych polskich z ostatniego dwulecia, i w skutek tego przyznała mu nagrodę zapowiedzianą w konkursie 1867 roku.

Mając na pamięci przypadającą w tym roku trzechsetną rocznicę Unii Lubelskiej, Rada na zaczynające się teraz dwulecie, ogłasza konkurs następujący:

Unia Lubelska 1569 roku

z poglądem na przygotowujące ją wypadki od Zjazdu Horodelskiego.

Żądana praca ma wynosić od sześciu do dziesięciu arkuszy druku. Autor najlepszej rozprawy otrzyma nagrody fr. 1200; za pracę drugą z rzędu, Rada przyzna fr. 600.

Kto sobie życzy brać udział w tym konkursie, zechce przysłać swą prace w rękopiśmie, pod adresem Sekretarza Towarzystwa (Paryż, *Quais d'Orléans* 6), najpóźniej do d. 1go marca 1871 r. Rękopism powinien być przysłany bezimiennie, i opatrzony godłem wybranem przez autora; a toż samo godło ma się znajdować na liście zapieczętowanym, który autor do rękopismu dołączy.

Na posiedzeniu publicznem d. 3 maja 1871 r. Rada Towarzystwa przyzna obie nagrody; zarazem odpieczętowane będą listy noszące odpowiednie godło i ogłoszone nazwiska autorów. Inne listy zostaną spalone.

Gdyby do dnia 1go marca 1871 r. nie była przysłaną żadna tego rodzaju praca, któraby w myśl obecnego konkursu zasługiwała na nagrodę, w takim razie cała suma 1800 franków, ofiarowaną będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu tych dwu lat wyjdzie z druku i które Rada za najlepsze osądzi.

Paryż dnia 3 maja 1869 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 czerwca. Przypadkowe odkrycie szczątków zwłok Kazimierza Wgo, w miejscu, w którém się ich wcale znaleźć nie spodziewano, bo w rdzeniu nagrobku, w wnętrzu owéj skrzyni (tumby) wspaniałego monumentu, nasuwa przypomnienie ile już grobów królewskich w czasach naszych otwarto.

Pomijając świątobliwych z dynastyj nam panujących (jak ŚŚ. Kunegunda, Salomea, Grzymisława, Jolanta, Kazimierz Jagiellończyk i t. d.), których kości oglądano przy beatyfikacyach; robił Czacki poszukiwania w trumnach Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, zaglądał do grobu Jadwigi, w Poznaniu widział kości Bolesława Chrobrego i Mieczysława, a wspomina, że z polecenia Stanisława Augusta rewidowano trumnę Zygmunta III.

W r. 1802 i następnie w 40 lat potém, oglądano szczątki królowéj Dąbrówki w katedrze gnieźnieńskiéj. W katedrze płockiéj w r. 1825 odszukano zwłoki Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. W r. 1838 schowano do nowéj trumny szczątki Augusta II; zaś do sprawionego wtedy nagrobku ciało królowéj Maryi Sobieskiéj; w tymże roku, w czasie restauracyi pomnika Władysława Łokietka, oglądano ciało jego.

Znowu r. 1840 naprawiano trumny Anny Jagiellonki, Władysława IV i Cecylii Renaty, wyjmując zwłoki, naprawiano wtedy także trumny Zygmunta Augusta, Barbary Zapolskiéj. Przeździecki oglądał szczątki królowéj Ryxy, a Linser (w r. 1852) zwłoki Bolesława Śmiałego w Ossyachu. Po pożarze Krakowa odsłoniły się kości Leszka Czarnego i Bolesława Wstydliwego. Ku pamięci tego ostatniego robi się właśnie pomnik, a zwłoki jego pochowane będą. W r. 1857, przenoszono ciało Michała Wiszniowieckiego do sprawionego dlań przez Cesarza Fr. Józefa nagrobku. Wreszcie w roku zeszłym dobywano raz jeszcze zwłoki Zygmunta Augusta, z powodu naprawy przegniłego dna trumny jego.

Ze zwłok Kazimierza Wgo, obecnie oglądanych, nie więcéj pozostało w pośród zbutwielizny, jak z ciał Dąbrówki lub Leszka Czarnego. Dziwneż to zrządzenie, że właśnie wtedy gdy pięć wieków ubiegło od czasu nadania statutu w Wiślicy, przypadek otwiera grób ostatniego Piasta, a po pięciuset latach, biały dzień zaświtał znów nad czaszką jego, świeże powietrze owiało zwłoki króla prawodawcy.

Wrażenie też, jakie te kilka pokruszonych kości rozsutych między pruchnem desek trumiennych na patrzących wywarły, nie usposobiało wcale do zaspokojenia ciekawości, do poszukiwań; ale raczéj, tylko uszanowanie budziło. Wykonane przez p. Jana Matejkę rysunki: korony, berła, ostróg i deseniów materyi, zrobione dokładnie (chociaż bez naruszania i wyjmowania z grobu czegokolwiek), byłyby miłą pamiątką, gdyby fotografowane, rozpowszechnienie zyskały. Nader to skromne, ze względu na kruszec nie bogate, przecież wdzięcznych kształtów zabytki, nawet pomimo ich pamiątkowéj wartości, wielce cenne, już dla starożytności saméj.

Fotografie tedy z rysunków pana Matejki, z wielu powodów byłyby pożądane. Nawet całe wnętrze grobu mógłby p. Matejko odrysować, od godziny bowiem 10éj rano do 6éj wieczorem (dnia 15 b. m.), z niezmordowaną pilnością, ciągle patrzał w tę posępną głębię.

— *Kraj* uskarża się, że o otwarciu grobu Kazimierza W. dowiedział się z *Czasu*, gdyż „przewodniczący Komisyi na ten cel wyznaczonéj nie raczył, jak się to zwykle w całym świecie praktykuje, zawiadomić redakcyj, o czynności téj, cały naród obchodzącéj i zasługującéj, aby ją natychmiast dzienniki miejscowe podały". Właśnie też przewodniczący, jak się to zwykle dzieje zawiadomił redakcyę, i o czynności téj natychmiast jeden dziennik miejscowy podał, z którego się (jak się zwykle dzieje) drugi dowiedział. Wydaje nam się to bardzo naturalnem, i nie skarżyliśmy się wcale, gdy o owacyach dla ks. Sapiehy dowiedzieliśmy się z *Kraju*, jako o wypadku wielkiego dla całego kraju znaczenia.

— Dziś hr. Agenor Gołuchowski, były Namiestnik Galicyi, przejeżdżał przez Kraków, wracając z Kissingen do Lwowa.

— W sobotę to jest 19go b. m. odbędzie się Zgromadzenie pełne Towarzystwa Naukowego krakowskiego w celu przedłożenia projektów do pewnych zmian w Statucie Towarzystwa. W pierwszéj zaś połowie przyszłego miesiąca odbędzie się posiedzenie Wydziału archeologicznego, na którem ma się on zająć sprawą restauracyi bramy Floryańskiéj.

— Z początkiem lipca wychodzić będzie w Krakowie pismo humorystyczne pod tytułem: Diabeł. Zdradzimy redakcyę iż nam się przyznała, że będzie on czarny, ale nie tak jak go malują. Pismo będzie dwutygodniowe, a redakcyą kierować będzie osoba, która w Warszawie na tem polu składała dowody zdolności. O ile wiemy, będzie to pierwszem czysto-humorystycznem pismem w Galicyi, wszystkie bowiem dotąd wychodzące, miały formę przeważnie paszkwilową, któréj Diabeł unikać zamierza.

— Jutro o godzinie 11ej przed południem odbędzie się w *Collegium juridicum* promocya p. Samuela Sarego, krakowianina, na stopień doktora praw.

— Młody szesnastoletni pyrotechnik Michał Mądrzykowski, który się od czasu do czasu daje poznać publiczności tutejszej swemi ogniami sztucznemi, miał spalić takowe dnia wczorajszego, lecz zmienna pogoda, a wreszcie przykry wicher i deszcz przeszkodziły popisowi jego. Dzień spalenia tych ogni sztucznych ogłoszą plakaty.

— Piszą nam ze Lwowa, że przybędzie tu temi dniami znakomita artystka teatru wiedeńskiego panaa Marya Geistinger wraz z członkami lwowskiej sceny niemieckiej. Wystąpi ona w sztukach: „Piękna Heena", „Nr. 28" i „Wielka księżna Gerolstein". Przedstawienia te odbędą się w d. 22, 23 i 24 bm.

— Minister spraw wewnętrznych zamianował inżyniera Władysława Dutczyńskiego inżynierem wyższym, zaś adjunktów budowniczych Józefa Haussmana i Karola Papée inżynierami przy budowlach skarbowych w Galicyi.

— **Drohobycz** 14go czerwca.

Skończyły się już u nas odczyty popularne, a ostatni miał dyrektor p. Kurowski na dniu 12 czerwca o powietrzu i o pokarmach, okazując własności powietrza na ciekawych doświadczeniach; nie mniéj interesowne było zestawienie pokarmów pod względem pożywności i strawności, z czego nasze panie zapewnie korzystać nie omieszkają.

Jakkolwiek na odczyt ten mniéj publiczności się zgromadziło niż na poprzedzający, to zawsze bardzo pocieszającym jest ten objaw zajęcia się publiczności rzeczami, umysł i serce kształcącemi. Oby tylko panowie profesorowie wytrwali na téj drodze.

Wstrzymując się do tego listu, nie pisałem dotąd, że w przyszłym tygodniu dla uczniów tutejszego gimnazyum odbyła się świetna majówka w pobliskim lasku, w którym studenci w ciągu kilku godzin ziemię splantowali, ubili i ubrali tak, że o czemś podobnem ani marzono. Nie mogąc widzieć wychodu, który o godzinie drugiéj ze szkoły nastąpił, nadmieniam jednak, że najprzyjemniejsze tutaj wrażenie zrobił, postępując, z muzyką tutejszéj Żupy na czele, we wzorowym, a przecież niewymuszonym porządku. Wielka ilość towarzystwa nietylko Drohobyckiego ale i okolicznych wiosek, znajdowała się na zabawie, którą i lubiany tutaj starosta pow. p. Czermak obecnością swoją zaszczycił.

Bawiono się tak przyjemnie, jak dotąd w Drohobyczu nigdy. Dodać w końcu muszę o szacunku młodzieży szkolnéj dla swoich nauczycieli, których, począwszy od szanownego dyrektora, prawie wszystkich na rękach nosiła. Niechaj im to uznanie publiczne będzie bodźcem w trudnym ich zawodzie.

— W d. 28 maja umarła w Akwisgramie córka księstwa Wilhelma i Matyldy Radziwiłłów Eliza, należąca do zgromadzenia „Sióstr Dzieciątka Jezus" pod zakonnem imieniem Jadwiga.

— Pomiędzy pochwyconymi przez policyą podczas pierwszych rozruchów na bulwarze Montmartre znajdował się książę madrycki, inaczéj zwany Karol VII, który ciekawością wiedziony znalazł się wraz z swym towarzyszem księciem Morales w tłumie krzykaczy. Przyprowadzony wraz z innymi do urzędu policyjnego, gdy odkrył swoje nazwisko, został wypuszczony na wolność przy wielkiem zawstydzeniu ajenta policyjnego.

— Dnia 17 czerwca pochmurno, aż do wieczoru, wieczór i noc pogodne. Termometr doszedł do + 12°.6 od + 7°.0 R. Barometr zaczyna zwolna opadać; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 18 czerwca był 331·73, termometru + 8°.0 R. Wiatr zachodni słaby ale zimny.

— W sobotę dnia 19 czerwca, Śgo Gerwazego i Śgo Protazego.

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go czerwca

HOTEL POLLERA: M. Gutman kupiec z Gliwic, B. Haberkorn kupiec z Nisy, Ludwik Kraków z Galicyi, Maksymilian Strasman kupiec z Morawy, G. Schlesinger kupiec z Wrocławia, M. Fiedler kupiec z Prus, Jan Hampsl fabrykant z Drezna, Jan Lgocki właśc. dóbr z Kaczanówki, Leon Rylski właśc. dóbr z Galicyi, A Gold kupiec z Berna, Teodor Gros kupiec z Linbach, Ludwik Linberg z Berlina, Franciszek Wodars kupiec ze Słowenii, Franciszek Wasilewski wł. dóbr z Poznania, Robert Wergan fabrykant z Łodzi, Jan Wernaj z Wiednia, Józef Rychter inżynier z Warszawy, S. Schor kupiec z Bielska.

HOTEL DREZDEŃSKI: Józef Bochniewicz z Galicyi, J. Goldfeld kupiec ze Lwowa, Nepomucen Szczaniecki właś. dóbr z Prus, Stefania Żychlińska właś. dóbr z Poznania, Ignacy Bobrowski właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Ks. Marceli Czartoryski wł. dóbr z Wiednia, Stanisław hr. Borkowski wł. dóbr z Galicyi, A. M. Peck kupiec z Pragi, Mikołaj Sidączew prof. z Besarabii, Maksymilian Marszałkowicz właśc. dóbr z Kamionki, Władysław Dzikowski wł. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Stern z Wiednia, Karol Chłapowski właś. dóbr z Poznania, Franciszak Ożegalski właś. dóbr z Poznania, Adam Gagatnicki urzędnik z Warszawy, bar. Mescheri rotmistrz z Galicyi, Karol Szegel z Miechowa, Skrzydlewska z Poznańskiego.

TREŚC OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Posady: Pocztmistrza w Nowosielicy, podania do 2 lipca.— Sędziego pow. w Kołomyi (1,500 złr.), podania w 14 dniach.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Wacława i Alojzy Rauchów o dozwoleniu na prośbę Ludwika Neumanna, o wymazanie zaprenotowanych negatywnych ustępów rezolucyi pod L. 21,290 co do prośby intabulowania Adama Brodzkiego jako właściciela i t. d. na Nowéj Jastrząbce.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 16 czerwca. Parlament cłowy, Dalszy ciąg rozpraw nad taryfą cłową. Załatwiono pozycyę tyczącą się wymiaru cła wchodowego. Przyjęto wniosek Hinrischa opodatkowania palonéj kawy 7 talarów % od cetnara, i wniosek Heydta uwalniający od cła wchodowego ryż przeznaczony dla fabryk krochmalu ryżowego. Po długich rozprawach odrzucono podatek od oleju skalnego mimo obaw Delbrücka 155 głosami przeciw 93. Göler, Blanckenburg i Wedemeyer mówili za, Becker, Lasker i Roland przeciw. Po odrzuceniu podatku od oleju skalnego przyjęto wszystkie inne pozycye taryfy. Następnie rozprawę o podatku od cukru, odroczono do jutra.

Berlin 16 czerwca. *Prov. Corr.* pisze: rozstrzygnienie parlamentu cłowego o podatku od oleju skalnego stanowić ma, czy reforma taryfy w całości wejdzie w życie.

Berlin 16 czerwca. Wniosek prawa tyczący się wyższego sądu handlowego otrzymał przyzwolenie rady związkowej, jakoteż sankcyę królewską na dniu 12 b. m., prawdopodobnie wyższy sąd handlowy rozpocznie czynność 1 kwietnia 1870. Etat dodatkowy na r. 1870 wynosi dla wyższego sądu handlowego 72,590 talarów, prezes mieć będzie 6000 tal.

Berlin 16 czerwca. Bawarscy posłowie parlamentu cłowego Straufenberg i Völk mieli wczoraj przemowy na licznem zgromadzeniu. Straufenberg oświadczył, że wyjście z teraźniejszych zawikłań jest tylko możliwem, gdy na gruncie obecnych stosunków zarówno południe jak północ wspólnie pracować będzie nad budowlą niemieckiej przyszłości. Niemcy południowe nigdy nie wystąpią przeciw urzeczywistnieniu narodowej myśli. Völk podniósł, że bawarskie stronnictwo postępowe dąży do przywrócenia jednolitych Niemiec. W potrzebie wspólności północy z południem leży przyszłość wspólnej ojczyzny; ta wspólność może tylko dostarczyć obrony przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi; wspólnym celem jest przywrócenie jednego wielkiego państwa niemieckiego.

Berlin 17 czerwca. *Nationalzeitung* donosi: Feldmarszałek Wrangel umarł wczoraj wieczór w Wildbad.

Brema 16 czerwca. Po pwrocie z portu Bremy objechał król miasto i przedmieścia, wszędzie witany z zapałem. Następnie odbyła się uczta w świątecznie przybranéj sali ratuszowéj. Na uczcie burmistrz Duckwitz przemówił do króla, król w odpowiedzi dziękował serdecznie za przyjęcie. Po krótkim zwidzeniu piwnic ratuszowych udał się król do nowéj giełdy, którą zamieniono w salę godową. Chór śpiewaków dał się słyszeć. Panna Duckwitz przyjęła króla deklamacyą, poczem nastąpiły liczne przedstawienia. Król zabawił w gmachu giełdy do północy i wyrażał po kilkakroć swoje zadowolenie. Dziś o 8éj parada na placu katedralnym, o 9éj król odjeżdża do Oldenburga.

Bruksella 16 czerwca. Dzienniki przyjazne rządowi oświadczają się za tem, aby ministerstwo mimo wotum senatu nie ustąpiło, mając za sobą izbę deputowanych. Zebranie senatu dziś odroczone.

Bruksella 16 czerwca. Przerwa w układach belgijsko-francuskich jest bez znaczenia. Wandersweep powróci bez zwłoki do Paryża. Ukończenia układów oczekują przed końcem tego miesiąca.

Bruksella 16 czerwca. Belgijscy członkowie konferencyi franko-belgijskiéj powrócili tu z Paryża, aby konferować z ministrem Frère-Orban o nowych francuskich domaganiach, aby wszystkie linie kolei idące z Francyi przez Belgię do Holandyi objęte były projektowaną konwencyą.

Paryż 16 czerwca. *Gazette de France* stwierdza pogłoskę, że rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki zerwał stosunki dyplomatyczne z Brazylią.

Paryż 16 czerca. W sprawie dziennika *Rappel* skazani zostali Barbieux na cztery miesiące, Arnould na sześć, Schiller na miesiąc więzienia i tysiąc franków grzywny.

Patrie mówi, że nominacya jenerała Fleury na posła przy dworze florenckim odroczoną została do końca lipca.

Journal Officiel w wieczornem wydaniu donosi, że wypuszczono na wolność przeszło 500 uwięzionych.

Kompozytor Albret Gryzar umarł wczoraj w Asnières.

Paryż 16 czerwca. *Le Peuple* ogłasza następujące pismo Cesarza do deputowanego barona Makau:

Odebrałem pismo, w którym wypowiadasz mi Pan imieniem swych wyborców życzenie, aby mój rząd okazał się dość silnym do odparcia zaczepek stronnictw i do nadania trwałych i obszerniejszych swobód, gdyż na nich opiera się silny i baczny rząd. Dodajesz pan słusznie, że ustępstwa naprzeciw ludowych zaburzeń ze względu na zasady albo upadek osobistości nie są wykonalne, i że rząd, który się szanuje, nie powinien ustępować ani przed naciskiem, ani przed wyborem ani przed ementą. Ten sposób zapatrywania odpowiada zupełnie mojemu przekonaniu. Cieszę się, że go dzielą pańscy komitenci zarówno jak jestem o tem przekonany, że dzieli go większość Izby i kraju.

Paryż 17 czerwca. *Journal Officiel* przynosi następujący telegram z St. Etienne z d. 16 bm. Wojsko uwięziło gromadę górników, która usiłowała przerwać roboty. Wojsko wracając do Etienne kamieniami napadnięte zostało przez tłum, który usiłował uwolnić więźniów. Wojsko dało ognia, napastnicy pierzchli a 33 jeńców uprowadzono do St. Etienne. Zabito 6 do 10 wichrzycieli. Z wojska 4 do 5 poniosło rany. (Telegram ten doszedł nas wczoraj już po zamknięciu dziennika. *Red. Cz.*).

Paryż 17 czerwca. Utrzymują w kołach rządowych, że stowarzyszenia międzynarodowe robotników nie były obce zaburzeniom w różnych punktach Francyi.

Bouquet (z redakcyi Réveil) i Laferrière (z redakcyi Rappel) wypuszczeni wczoraj zostali na wolność.

Florencya 16 czerwca. Od granicy państwa kościelnego donoszą w liście z 15go t. m.: mówią tu, że nadeszły ważne depesze z Paryża. Postanowiono wysłać kardynała Berardi w nadzwyczajnéj misyi do Paryża; późniejsze depesze donoszą, że kardynał jutro wyjeżdża. Papież miał napad konwulsyi, który prędko minął. Sądzą, że Banneville będzie odwołanym, a hr. Armand nie powróci więcéj do Rzymu. Sobór napotyka na coraz silniejszy opór; Francya nie życzy go sobie, Bawarya występuje przeciw, Austrya podobnież, Hiszpania jest neutralną, Włochy są mu naturalnie niechętne, dla tego w Watykanie panują obawy. Monsignor Wołyński jest śledzony jako domniemany korespondent krakowskiego *Czasu*. Wydalenie kilku Polaków z Rzymu spowodowane jak twierdzą względami państwowemi a nie dyplomatycznemi. (Wiadomem z jaką ostrożnością należy przyjmować wszystkie doniesienia o Rzymie pochodzące z Florencyi, zkąd już tyle razy donoszono o zgonie i chorobach Piusa IX. Co się tyczy X. Wołyńskiego oświadczyć musimy, że *Czas* nigdy nie był w żadnych stosunkach z X. Wołyńskim. *Prz. Red.*).

Florencya 16 czerwca. W izbie deputowanych Ferraris w imieniu ministerstwa wyraża zgrozę z powodu zamachu na deputowanego Lobbia; izba po tem oświadczeniu przystąpiła do porządku dziennego.

Madryt 16 czerwca. Capdebon zaleca postawiony przez siebie wniosek, tyczący się odciągnięcia 33% od kuponów renty. Minister skarbu zaklina Izbę, aby nieusprawiedliwiony wniosek odrzuciła. Capdebon oświadcza, że jego wniosek odnosi się zwłaszcza do wszystkich zagranicznych kuponów renty. Kortezy postanawiają 87 głosami przeciw 68 wziąść wniosek pod rozbiór. Dzienniki donoszą, że Silvilla ma zostać ministrem spraw zagranicznych.

Madryt 19 czerwca. Serrano otrzymał liczne telegramy z powinszowaniem z powodu wyboru swego na rejenta. — *Impartial* donosi, że według urzędowego telegramu ks. Montpensier przybył wczoraj do San Lucas.

Lizbona 14 czerwca. Parowiec Messagerie imperiale *Guiénne* przybył tu dziś z Rio Janeiro.

Lizbona 15 czerwca. Parowiec pocztowy z Brazylii przybył tu, nie przywiózł wszakże żadnej ważnej wiadomości. — Kiężna Leopoldyna powiła syna.

Londyn 16 czerwca. W izbie wyższej trwa dalszy ciąg rozpraw nad bilem o kościele irlandzkim. Po przemówieniu lorda Greya, Moncka i biskupa z St. Davids za przedłożeniem a przeciw Chelmsforda, Richmonda, biskupa dublińskiego i petersborugskiego, odroczono dzisiejsze rozpzawy.

Londyn 16 czerwca. Według wiadomości z Paragnayi z pierwszej połowy maja, statki pancerne związkowych zbliżyły się do miejsca obronnego, w którym się zamknął Lopez koło Curugaity, wszelako w działaniu oblężniczem przeszkadza im niedostatek węgla i płytkość wody.

Warszawa 16 czerwca. Wczoraj wystąpili z dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej pp. Muschwitz, obaj Lascy i Hohenlohe. Ogólne zgromadzenie przedsięweźmie nowe wybory.

Warszawa 16 czerwca. Udzielono absolutorium rocznemu sprawozdaniu z r. 1868 warszawsko-wiedeńskiej kolei i oznaczono dywidendę 4%, wstrzymano budowę kolei pobocznej Częstochowa-Herby (?). Uchwalono nową emisyę i wydanie nowych obligacyj. Na radców zarządu wybrano: jenerałów Czernickiego, Feichtnera i Freiganga, radców stanu Gudowskiego, Kronenberga, prezesa banku Krusego, bankiera berlińskiego Müllera, Renarda (jun.) i radcę stanu Zaborowskiego.

Belgrad 16 czerwca. Przybył tu dziś hr. Karolyi prezes banku franko-hungarian, aby być obecnym przy ukonstytuowaniu się ogólnego zgromadzenia pierwszego serbskiego banku. Wszyscy ministrowie odjeżdzają dziś do Kragujewacz na otwarcie skupczyny, które nastąpi 22go t. m.

Tryest 17 czerwca. Parowiec Llyolda „Trebisonde" przybył tu z pocztą z wschodnich Indyj.

Petersburg 16 czerwca. W. Książę Konstanty wraz z synem dziś wyjechał przez Lipsk do Aten.

Washington 16 czerwca. Hiszpański poseł przedstawiał sekretarzowi stanu Fishowi, że rząd hiszpański nie przyjmie pośrednictwa między sobą a powstańcami, bo przyjąwszy je, uznałby powstańców za stronę wojującą.

Rio Janeiro 23 maja (spóźnione) Izby otwarto 11 maja. Amerykański poseł zażądał i otrzymał paszporty. Preliminarz budżetu przedstawia deficyt na czas od 1867 — 1869 r. 114.000 reiskontos. Przychody tegoroczne wynoszą 73.000, wydatki 83.000 reiskontos.

Bez mała, że nas *Dziennik Lwowski* nie zmistyfikował. *Gazeta Narodowa* dziś zapewnia, że na odezwie do p. Cieńskiego nie ma podpisów, i dla tego jej nie umieściła. Co większa, dowiaduje się *Gazeta*, że p. Cieński nie otrzymał dotąd podobnego pisma. Takowe się agituje wprawdzie, pisze dalej *Gazeta*, ale agitacya wychodzi z źródła bardzo podejrzanego. P. Cieński jest posłem z koła mniejszej własności, może więc o to chodzić, aby przeprowadzić świętojurskiego kandydata. Słusznie *Gazeta* zwraca uwagę agitatorów, że wyborcy bezpośredni przestają być wyborcami bezpośredniemi wraz z dokonanym wyborem, iż do prawyborców należałoby uchwalać wotum nieufności czy ufności. Jeżeli na piśmie, które mają przesłać p. Cieńskiemu — pisze dalej *Gazeta* — podpisanych jest istotnie 79 imion, to cóż to znaczy w obec kilku tysięcy wyborców okręgu horodeńskiego?... Niechże po tem wszystkiem, dowie się kto, co się w Horodence dzieje, i jakim duchem są ożywieni wyborcy w tym powiecie, kiedy *Dziennik Lwowski* głosi ich nieufność do posła Cieńskiego, stawia ich na przykład, i wzywa kraj cały, aby się śpieszył wstąpić w szlachetne Horodenki ślady, a *Gazeta* zaprzecza wszystkiemu i powiada, że to tylko świętojurskie agitacye!....

W parlamencie cłowym rząd pruski odniósł porażkę. Projektowany przezeń podatek na naftę został odrzucony większością 62 głosów, chociaż nie tylko konserwatyści, ale nawet część stronnictwa narodowo-liberalnego za nim głosowała.

Nie mamy i jutro zaledwie mieć możemy osnowę listu Napoleona podanego przez *Le Public*, chociaż mniemamy, że od telegramu nieco szerszego, jak ten, który podajemy powyżej, tekst, nie o wiele będzie się różnił. Bar. Makau, jak się zdaje, podał Cesarzowi sposobność oświadczenia rzeczy nieco wiadomych, ale które wobec wyborów i rozruchów, jakie po nich nastąpiły, wypadło władcy Francyi powtórzyć. Rząd powinien być dość silnym, aby się nie potrzebował ustąpić przed żadnem stronnictwem, a oraz, żeby swobodom zaręczał trwałość. O rozszerzeniu wolności podobno milczy ów dokument, a tu właśnie o to najwięcej Francuzom chodzi.

Telegram o zamachu na życie deputowanego Lobbia oskarżonego o przekupstwo, wikła jeszcze bardziej całą tę już i tak dla parlamentu włoskiego fatalną sprawę. Powstaną bowiem naturalnie podejrzenia, chociaż może fałszywe, że sprawcami zamachu byli ci, którzy mogli mieć interes w zgonie Lobbia, i obawiali się, aby ich nie wydał. Zgoła nader smutne rzuca to światło na stosunki parlamentarne półwyspu.

Na posiedzeniu 12 b. m. kortezów, p. Cantero wystósował do marszałka Prima pytanie: Czemu nie ma króla? Na to odzekł Prim, że Cantero wie o tem tak dobrze jak on. Nie ma króla, bo książęta, którym ofiarowano koronę, nie chcieli jej przyjąć. Ferdynand Koburg mógł rowiązać zadanie, a odrzucenie korony nazwał Prim niedorzecznem. Urządził sobie inaczej egzystencyą, ale przyjęciem korony mógł dwa ludy uszczęśliwić. Nikt nie miał myśli żądać zlania się z Hiszpanami od Portugalczyków; każdy naród mógł zachować własną autonomią, a znieść niepotrzebne granice. Ale skoro nie chciał Ferdynand, to będziemy szukać innego, i znajdziemy. Przy spokoju, jaki pod regencyą wróci do Hiszpanii, nie trudno będzie znaleźć kogo, coby przyjął koronę hiszpańską

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 18 czerwca. Profesor Heffeln i biskup Rottenburg wybrani zostali do sejmu. Dziś nastąpiło w obecności króla uroczyste poświęcenie portu marynarki w Heppens.

Paryż 18 czerwca. Jenerał Pelikao wysłany został z posiłkami do St. Etienne. — Wprowadzenie na ląd francuskiej linii telegraficznej podmorskiej do Brestu, szczęśliwie uskuteczniono.

Florencya 18 czerwca. Minister skarbu cofnął konwencye finansowe z powodu ponownych rokowań z interesowanymi. Izba odroczoną została na czas nieokreślony.

Madryt 18 czerwca. Wielkie zgromadzenie ludu w Sewilli protestowało przeciw przybyciu ks. Montpensier na ziemię hiszpańską.

Kursa. Wiedeń 18 czerw. godz. 2 minut 10. 5% zjednoczony dług państwa 62·40.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·50. —Londyn 124·30.— Srebro 121·75.— Dukat 5·87$^{5}/_{10}$. — Akcye kredyt. 309·50. — Lombardy 251·—.— Losy z 1860 r. 104·70. — Losy z 1864 r. 125·70. —Akcye franko-austr. 124.— Napoleony 9.93.—. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 233.25.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 191·75. — Akcye kol. pół.-wschod. 165·50. — Akcye banku 746.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 117·50.— Akcye banku jen. 73½.— Renta w srebrze 70·50.—Akcye kol. Rudolfa —·— Akcye kol. Alfoeldzkiej 170. — Akcye banku. nar. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: chwiejne]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów z piersi gdzy.

Kraków 18 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
Banknoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	158½	156½
Talary prs. za 100 tal,	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81¼
Srebro nowe austr. .	122	120
Dukat ważny . . .	5 90	5 80
Napoleon d'or . . .	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 5	9 95
4% gal. listy zast. b. k.	79¼	78½
5% „ „ „ b. k.	91¾	90¾
Oblig. indem. „	74½	73½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	235	232
„ L. Cz. z całą wpł.	194	191
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½ —
Wiedeń 17 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	62 70	62 60
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 —	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	73 50	72 90
„ „ bukow.	73 —	72 25
„ „ „ siedmg.	78 —	77 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 —	99 80
4% Galicyjskie . .	81 —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 75	103 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 —	249 —
„ „ „ 1854	96 75	96 25
„ „ „ 1860	105 —	104 80
„ „ „ 1864	126 40	126 20
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	169 —	168 75
„ żegl. par. na D.	101 50	100 50
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	750	749
Zakładu kredytow.	232 —	230 —
Żeglugi par. na Dunaju	599 —	597 —
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2290
„ rządowej fr.-a.	380 50	379 50
„ zachodniej c. El.	194 25	193 75
„ Pardubickiej .	168 —	167 50
„ południowej .	252 80	252 60
„ Galicyjskiej .	233 —	232 50
„ Czerniow. . .	193 —	192 50
Kol. węg. półn. wsch.	165 —	165 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	169 25	168 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	102 75	102 25
„ (ar. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	89 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	137 —	136 —
„ „ Emis 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	116 25	115 80
„ Bony 6% 1875-1876.	238 —	237 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 25	95 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— — w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	102 —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 50	94 10
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 —	79 75
„ „ „ Emisya 1867.	89 —	88 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	92 —	91 75
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87	5 86
Złoto *al marco* . .	5 85	5 84
Napoleondory . . .	9 91^{5}	9 90^{5}
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 45	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony . .	121 75	121 50
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 62½	1 61½
Lwów 16 czerwca		
Dukat holenderski .	5 87	5 79
„ cesarski . . .	5 89	5 83
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58¾	1 57¾
Talar pruski	1 83¼	1 82¼
Listy gal. b. kup. w. a.	79 75	79 10
„ „ m. k.	91 25	90 75
Listy zast. banku hip.	91 75	91 50
Obligi indem. b. kup.	73 40	72 90
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	237 75	236 50
„ „ lwow.-czer.	192 25	191 25
Akcye banku hip. gal.	86 50	85 50
Wars. 16 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 41	88 —
„ „ 2 ser. „	84 49	81 —
kupon „	—	1 84½
Listy likwidac. „	74 —	73 70
kupon „	—	— 8½
Pożyczka r. 1865 „	171 50	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed połudn.; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.27 wieczór.

Z powodu Sprostowania umieszczonego w dzienniku „Kraj“ z dnia 26 Maja r. b., a podpisanego przez p. Mikulskiego,

Że p. Stehlik nie wda się w spór z p. M. o styl atycki, jesteśmy zapewnieni, a to postanowienie podobno każey uzna za słuszne, bo spór ten byłby nawet śmiesznym, jako ze znawcą, który niczem nie udowodnił tejże znajomości rzeczy.

My także ze swojej strony nie wchodzimy w to, iż wszyscy się śmieją z komicznej pozycyi, jaką zajął p. M. przez to, iż w niewinności swojej umieścił swoje imię na podsuniętym i niezrozumiałym dla siebie artykule jakiegoś złośliwego, a przytem niedowarzonego znawcy, co lubi z po za drugich strzelać, i z ukrycia odzywa się z tem, z czemby pewno się nie wyrwał, gdyby mu własne imię położyć na koncepcie wypadło.

Więc nie wchodząc w to wszystko, mniemamy, że wynurzenie się nasze z tego, co wiemy o pomienionym stylu, spowoduje może doradzcę do uzupełnienia wiadomości naszych.

Że istnieje baza atycka, o tem wszyscy wiedzą, i zbytecznem było p. M. aż przez dwa blisko miesiące szukać murarza, coby mu o tem powiedział. Przysługę tę mógłby mu był wyświadczyć pierwszy lepszy robotnik, a nawet chłopak w którymkolwiek warsztacie kamieniarskim. Ale ani baza, ani drzwi atyckie nie dowodzą jeszcze, żeby był w architekturze styl atycki. Boć przecie drzwi są także i doryckie i jonickie, a mimo tego nie ma stylów podobnych nazw. Co ważniejsze, są przecież doryckie i jonickie kolumny i takież kapitele, tudzież architrawy, fryzy, gzymsy i t. d., a mimo to nie ma stylu ani dyryckiego ani jonickiego. Są tylko porządki dorycki, jonicki, te zaś porządki są dopiero częściami, poddziałami jednego stylu, co się greckim nazywa; więc ani stylem doryckim, ani jonickim, ani korynckim, a wreszcie też ani atyckim.

Ten zaś ostatni jest odmianą tylko jonickiego porządku, ale atyckim nazwany, bo w Atyce był najpiękniej rozwinięty i wykształcony.

To też tłumaczy, dla czego w architekturach bardzo rzadko widzimy go przytoczonym, jako porządek samodzielny, bo nie oryginalny, a pomiędzy pięciu porządkami zasadniczemi prawie zawsze tylko sam jonicki jest wymieniany. On bowiem reprezentuje już i inne jego odmiany więc także i atycki.

W każdym więc razie, jeżeli Jonik jest tylko porządkiem a nie stylem, niektórzy zaś w teraźniejszych czasach koniecznie chcą atycki zrównać z innemi porządkami greckiego stylu, to doliczając go do nich, będzie on także co najwięcej tylko porządkiem.

Według tych, co porządki za style uważają, owe wszystkie znakomite pałace i kościoły, u których różne porządki są postawione na sobie, grzeszyłyby tą niejednością stylu, jaka jest największą wadą w architekturze. A przecież pomniki te są wzorami czystości i bynajmniaj nie są jakąś tam dowolną mięszaniną różnorodnych stylów, to zaś właśnie dla tego, że składają się nie ze stylów, ale z porządków, które razem jeden stanowią styl.

Czy jednak o tem wszystkiem może rozprawiać ten, co patrząc na kościół XX. Misyonarzy, jakkolwiek pięknie wykonany, ale nie atycki, mimo to utrzymuje przecież, że on w tym stylu jest postawiony; czy może o tem mówić ten, co ze szczegółów w tym kościele nie może wymienić ani jednego atyckiego, oprócz samej bazy, i tej zaledwie tylko krojem podobnej do atyckiej, bynajmniej zaś proporcyami bazy, która zresztą powtarza się we wszystkich naszych włoskich kościołach, chociaż nie atyckich. Jeżeli ten, co widząc na kościele wspomnionym n. p. kapitele w dolnej połowie z liściami, a w górnej jonickie, co widzi tamte rozmaite powyginane i powykręcane linie tak sprzeczne ze szlachetnym charakterem architektury klasycznej, jeszcze nie rozumie, że to jest zupełnie inna od atyckiej architektura; toć każdy przyzna, że z takim znawcą nie spierać się, ale mu tylko ustąpić należy i zostawić go w spokoju z tem jego rozumieniem rzeczy.

W Sprostowaniu p. Stehlika nie było także mowy o sztuce w ogólności, bo nie mówił o rzeźbie, o której wiadomo, że w Atyce dostąpiła najwyższego szczytu doskonałości; ale mówił tylko o stylu atyckim w architekturze, a z tym ma się rzecz tak, jakeśmy wyżej powiedzieli.

W każdym razie p. M. albo ukryty jego doradzca, jeżeli chce dowieść, że ma za sobą słuszność, powinienby, zamiast powoływać się na świadectwo robotników w Krakowie, raczej zacytować zdanie jakiego z estetyków lub historyków sztuki, co zresztą tem łatwiejby mu przyszło, że siedzi pomiędzy książkami, więc mu tylko zajrzeć do nich należało.

Podobny sposób dowodzenia, oprócz tego, że byłby gruntowniejszy, to przystałby panu M. nawet tem więcej, że musi być niepospolicie znakomitym literatem, skoro sam powiada o sobie, jakim on to jest pisarzem.

Ale p. M. tak dalece ciągle mija się prawdą, iż sam nawet uznał konieczność naprawiania tego, co głosi. Z tej przyczyny w „Opisie Krakowa“ oznajmia na wstępie, że wydanie drugie tegoż Opisu poprawił. Mimo to wszelako i tak jeszcze wiele zostawił tam rzeczy niezgodnych z prawdą, które w części p. S. wymienił, a do których jeszcze oprócz innych dodać np. należy i to, że kolumny przy ołtarzu Sw. Jana Kantego u Sw. Anny, nie są wcale z jednych jak powiada sztuk, ale że są składane.

P. M. jednak wywija się zwykle od dowodzeń tych kwestyj, o które potrąca, tak np. ani przekonał, że kościół Misyonarzy jest w atyckim stylu, ani wymienił dodatków, któremi to niby ołtarz Franciszkański rozszerzano; również nie wyjawił autora jego projektu, ale zbył rzecz tylko uwagą, że mu się ołtarz ten nie podoba; jakby to kogo obchodziło, zadowolenie lub gust p. M. Żeby przynajmniej powiedział, który to inny ołtarz on uznaje za dobry, ale tego nawet nie uczynił, boć może przynajmniej ołtarz Stwosza obejdzie się bez jego pochwały.

Słowem, widać, że taktyką tak jego jak i jego doradzcy jest zaczepić tylko i schować się, by uniknąć mogących ztąd powstać dla niego kłopotów.

My jednak spowodowani jesteśmy do zapytania go, co on to rozumie przez owe wyrabianie ornamentów dla lekkości z gipsu. Być może, że użycie ich tam, gdzie one rzeczywiście z kamienia być miały, jest zwyczajem jego doradzcy, przez wzgląd na swoją w tem korzyść; my wszakże w praktyce nie trzymamy się podobnej zasady i jeżeli nie więcej i nie kosztowniej, to nie zawodnie robimy to, do czegośmy się zobowiązali. (1150)

Kraków dnia 10 Czerwca 1869.

Adam Trembecki, kamieniarz,

zarządzający pracownią p. Steblika i mający czynny udział przy wykonaniu ołtarza Franciszkańskiego, od początku aż do jego zupełnego ukończenia.

Obwieszczenie.

Nr. 10472.

Dnia 12 Maja 1869 r. znaleziono w sali gościnnej tutejszego dworca kolei żelaznej 45 talarów pruskich w biletach bankowych. Właściciel téj kwoty zechce się po odbiór do krakowskiego Magistratu zgłosić. (1202-1-3)

Magistrat k. g. Miasta.

Kraków dnia 9 Czerwca 1869 r.

Obwieszczenie.

N 24916. (1189-2-3)

Na mocy Wysokiego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 26 Października 1853, L. 27493, podaje do powszechnej wiadomości, że ci, którzy w roku bieżącym chcą być przypuszczeni do złożenia egzaminu ogólnego na leśniczych, albo też na strażników leśnych, a oraz pomocników technicznych, mają swoje podania z załączeniem dokumentów, przepisanych rozporządzeniem Wysokiego Ministerstwa z dnia 16 Stycznia 1850 (D. U. P. Zeszyt XXVI Nr. 63 str. 640), wnieść po koniec Lipca 1869 do c. k. Namiestnictwa, a mianowicie kandydaci będący w służbie publicznej we właściwej drodze służbowej, inni zaś na ręce przełożonego c. k. Starostwa powiatowego.

Czas i miejsca do odbywania tych egzaminów zostaną później oznajmione.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 28 Maja 1869.

Ogłoszenie konkursu

N 265.

Przy Magistracie wolnego miasta Krosna jest:

1. posada lekarza miejskiego z roczną płacą 200 złr. prowizorycznie;
2. posada 1go pisarza gminnego oraz sekretarza z roczną płacą 400 złr. w. a., który oraz obowiązany będzie prowadzić kasę miejską za roczną remuneracyą 100 złr. w. a., prowizorycznie do obsadzenia.

Kompetenci o tę ostatnią posadę mają się wykazać: że są krajowcami, nie przekroczyli wieku normalnego, że posiadają wiadomości praw politycznych, władają językiem polskim i niemieckim, i że posiadają praktykę w prowadzeniu rachunków kasowych, nakoniec że są w stanie złożyć kaucyę wyrównywającą rocznej pensyi 400 złr, w. a., a której stabilizacya po upływie roku nienagannej służby nastąpić może.

Podania o te posady mają być najdaléj do dnia 10 Lipca 1869 do Magistratu wolnego kr. miasta Krosna wniesione.

Krosno dnia 11 Czerwca 1869.

(1188-3) Burmistrz **W. Pik.**

Realność

pod Nr. 37 w Białem Prądniku składająca się z 7 morgów gruntu uprawnego, z budynkami w dobrem stanie i w pięknem położeniu, jest zwolnej ręki do sprzedania. Wiadomość i przegląd w miejscu, gdzie również **ręczną młócarnię** nabyć można. (1158)

l'Eau de Léchelle

30 lat powodzenia.

Hemotestyczny środek czyszczący krew.

Leczy **cierpienia piersi i żołądka, bladaczkę, plucie krwią, utratę krwi, krwotoki i upławy.** — Lekarze wszystkich krajów potwierdzili siłę leczniczą tego skutecznego środka. (1102-4-24)

Składy: w Krakowie u p. A. Siedleckiego — we Lwowie u pp. Adolfa Berlinera i Zygmunta Rukera — w Czerniowcach u p. C. Altha i Krzyżanowskiego.

(794-57-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie. poczt

Wm. **Knaust** w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten

KAWA prawdziwa MOKKA,

wprost z Mokki (Yemen) w Arabii sprowadzona w originalnych seronach po 10 funt. w. sprzedaje się po 10 fl. 30 kr. w. a. za seron *w Wiedniu Graben Nro 29 im Innern des Trattnerhofes, a wschodnio-indyjskim Magazynie kawy* gdzie także wielkie ilości *najlepszej kawy* po 57, 60, 70, 75, 80 kr. do 1 fl 10 kr. za funt wied. zawsze są w zapasie. Przesyłki na prowincyi przy odbiorze 30 funtów uskuteczniają się za potrąceniem należytości opłatnie aż do ostatniej stacyi kolei lub statku parowego. Tamże jest również wielki skład najpyszniejszej

HERBATY świeżego zbioru, Congou, Souchong wszelkie gatunki herbaty familijnej, mieszaniny cesarskiej po 2, 3, 4, 5, 6, do 10 fl za 1 funt. w. i prawdziwego **Rumu Jamajka** po 1 fl. do 2 50 kr. za butelkę. Wyborny stary kognac, arak, essencya ponczowa, wprost sprowadzane, francuzkie i holenderskie likiery. (792--9--36)

Simon Granichstädten.

RUPTURY mogą być wyleczone przez użycie **bandaża elektro-medycznego,** wynalazku Dra Marie, mieszkającego w Paryżu przy ulicy de L'arbre-sec. 44, który otrzymał prawet wynalazku.— Dostać można w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego (pod firmą Brunona Miczyńskiego) przy ul. Floryańskiej — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. Vsetecky. (746-7)

SUBSKRYPCYE

na nową Emisyę 40.000 sztuk

5% Obligacyj pierwszeństwa (Prioritätów)

kolei Lombardzkiej

po złr. 200 w srebrze

po kursie 90 reńskich **banknotami** za 100 reńskich **srebrem**

przyjmuje w Krakowie do **dnia 21 Czerwca 1869 roku** (1199-2-3)

Kantor Wymiany

Alberta Mendelsburga.

IWONICZ.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

otwiera się

z dniem 20 Maja r. b.

Prócz kąpiel jod i brom zawierających, tudzież siarczanych, żelezistych, aromatycznych z szpilek jodłowych, zakład także posiada wielkie zapasy soli medycznej wygotowanej ze zdroju Karola, która w leczeniu wielce jest pomocną.

Żętycy świeżej każdo-dziennie dostarczają z sąsiedniego folwarku i z okolicznych wsi. Wód mineralnych wszystkich można nabyć u kupców w zakładzie.

Restauracye dwie i cukiernie dwie w zakładzie starać się będą o wszelkie dogodności dla gości.

Powietrze górzyste, w gazy obfite, wielce przyczynia się do wzmocnienia zdrowia słabowitym. Do oddychania gazem „Bełkotki“ jest urządzony budynek wolny od opłaty. Znajduje się także kąpiel tuszowa i przyrząd gimnastyczny.

Lekarzem ordynującym jest Wny Karol Moszczański, Dr. medycyny i chirurgii, członek wielu Towarzystw naukowych.

Iwonicz znajduje się tylko o milę od **Krosna**, zkąd tamtejszy c. k. lekarz powiatowy Wny Władysław Skalski Dr. medycyny i Magister akuszeryi przyobiecał zakładowi swą opiekę.

Biuro telegraficzne i biuro pocztowe znajduje się w samym zakładzie. Najbliższe stacye kolei żelaznej są dotychczas Tarnów i Przemysl o 12 mil, i Rzeszów o 8 mil od Iwonicza oddalone, a ztamtąd szybkowozy dojeżdżają do stacyi pocztowej „Mieysce“, gdzie zawsze koni dostać można do zakładu odległego o godzinę jazdy. (1044--6)T

Zakład zdrojowy w BARDYOWIE

otwarty został dnia 1 Czerwca r. b.

Gdy dzierżawa Zakładu i Zdrojów przeszła właśnie w ręce Towarzystwa akcyjnego, uprasza się o adresowanie wszelkich odnośnych zleceń do Dyrekcyi zdrojowej.

Na zapytanie lekarskie udzieli odpowiedzi Radzca sanitarny

Dr Korneli Chyzer.

Ogolne Zgromadzenie Akcyonaryuszów odbędzie się w Preszowie w dniu 22 Czerwca r. b. o godzinie 3 po południu, w lokalu pierwszego Północno-Węgierskiego Banku przemysłowo-kredytowego. (1201-2-3)

Założyciele Towarzystwa akcyjnego zdrojowiska Bardyowskiego.

Prawdziwie toniczny **ELIXIR DU DR. GUILLÉ** Przeciw-katarowy

ELIXIR,

sporządzony według przepisu **Dra Guillé** z **Paul Gage**, aptekarza i właściciela przywileju w **Paryżu**, rue de Grenelle, St. Germain Nr. 13.

Działanie Elixiru Guillé jest ogólnie zadawalniającem i dobrze skutkującem. Zamiast osłabiać jako czyszczący środek, jak wszystkie tego rodzaju lekarstwa, jest nietylko wzmacniającym lecz i chłodzącym: wzmacnia rozmaite organa, nie potrzebuje ścisłej dyety, lecz przeciwnie wymaga, aby w dniu, w którym go się używa, zjeść pożywną kolacyę; jednem słowem nie czyni żadnych nieprzyjemności.

Złożonym jest wyłącznie z najdelikatniejszych roślinnych pierwiastków, których zbawienne składniki w lekko osłodzonych spirytualnych płynach są rozpuszczone. Łyżeczka do kawy tego Elixiru, zwłaszcza do trochę wody z cukrem, zażyta przed i po jedzeniu, pobudza apetyt i trawienie. (963-5-24)

Broszura o leczeniu się samemu, zawierająca wszystkie choroby, w których ten Elixir jest pomocnym, wraz z dokładnym przepisem użycia, dodaje się bezpłatnie do każdej flaszki. Niemniej powyższą broszurę na opłatne żądanie przesyłają pp. ***Klinger et Co***

Szczególniej zaleca się ten Elixir dla klasy pracującej, gdyż przez niego oszczędzi się wszelkich wydatków i straty czasu, albowiem każde leczenie Elixirem Guillé odbywa się bardzo prędko.

Do nabycia w Krakowie u p. A. Siedleckiego apt. — we Lwowie u pp. Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera, aptekarzy — w Czerniowcach u pp. C. Altha i Krzyżanowskiego — Bielsku u p. Gustawa Johanny.

GUWERNANTKI

i Damy dla towarzystwa,

Angielki, Francuski, Niemki, udzielające języka francuskiego i muzyki.

Nauczycieli i Nauczycielki dla języków i muzyki. jako też niemieckie, francuskie **Bony** poleca ***Mrs Emily Reisner,*** **w Wiedniu,** Praterstrasse **41.**

Francuskie Bony i francuskie dzieci wprost z ich ojczyzny, jako też chłopców i dziewczęta, które mówią jak najpiękniej po francusku i ani słowa po niemiecku nie rozumieją, poleca do łatwiejszego nauczenia się języka francuskiego. ***Mrs Emily Reisner*** **w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. **41.**

Panny Garderobiane wydoskonalone w szyciu sukien i czesaniu — jako też

Gospodynie i Piastunki stręczy natychmiast ***Mrs Emily Reisner,*** **w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. **41.**

(776-11-14)

Kamienica w Krakowie,

jedno-piętrowa, z ogródkiem, nowo zrestaurowana, przy jednej z celniejszych ulic miasta położona, może być korzystnie kupiona z przyczyny spiesznego wyjazdu właścicielki. — Wiadomość w domu komisowo-handlowym *L. Sroczyńskiego.* (1193--2)

Dobra, tania Porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk, złr. 8·50, 10, 11.
Serwis stołowy na 6 osób, modna waza, złr. 12, 13, 14.
Serwis stołowy fancuskiego lub angielskiego kształtu, złr. 16, 18, 20, 25.
Serwis stołowy na 12 osób złr. 20, 24, 40, 100.
Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. 3·50, 4, 5, 6, 20, 30.
Serwis do kawy lub herbaty na 12 osób, złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.
Piękne przedmioty na podarunki ślubne lub imieniny, od ct. 20, 40, 80, do 20 złr. (836--12)
Wyborny **Kit** do porcelany 25 ct., najlepszy **Proszek** do czyszczenia 10 cent. — u

J. Poy **w Wiedniu,** Stadt, Naglergasse Nr. 9.

Polecenia za pobraniem. Opakowanie jak najtaniej.

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego)pod firmą Brunona Miczyńskiego) — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza. (1974-6)

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

E. Fogla w Wiedniu,

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień, Kärtnerstrasse Nr. 27, „Zum Erzherzog Karl“,

dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicyi, i poleca się do dalszych łaskawych listowych zamówień, według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK:

Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8.— Uprasza się o załączenie miary grubości szyi.

Koszule męzkie z angiels. szyrtyngu po złr. 3 do złr. 3·50.

Koszule damskie po złr. 1·80 i złr. 2·50, haftowane, najgustowniejszym krojem po złr. 3·50, 4 i złr. 5.

Damskie Gorsety nogligée po złr. 2, 3, 4 do złr. 5.

Gatki męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1·50, 2 i złr. 3.

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2·50, 3·50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane po złr. 7·50, 9·50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niewyrównanie dobrej rumburskiej lub holenderskiej weby (z przędzy ręcznej 5/4 szer.) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową. (924-14-16)T

Adres **E. Fogl,**

ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog Karl.“

Guwernantka. Osoba młoda, pod względem religijnym i moralnym najstaranniej wychowana, usposobiona zupełnie do udzielania teoretycznego i praktycznego języków francuskiego i polskiego, i w tychże językach, geografii, historyi, chronologii i wszystkich innych w obręb dystyngnowanego wychowania panienek w chodzących wiadomości, nie mniej początków języka angielskiego i niemieckiego, a posiadająca gruntownie muzykę na fortepianie — życzy sobie być umieszczoną w powiatach: Krakowskim, Tarnowskim, Jasielskim albo Sandeckim. Bliższa wiadomość nastąpi natychmiast na listy pod adresem M. S. we Lwowie poste restante. (1196)

Największy

MAGAZYN UBIORÓW

E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8 do 30	złr.
Ubiór wiosenny	„ 15 „ 40	„
Ubiór letni	„ 12 „ 36	„
Ubiór salonowy	„ 22 „ 45	„
Surdut domowy lub kancel. .	„ 4 „ 10	„

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-21-40

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 38 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Pradze w składzie mater. apt. p. *F Vsetecky,* (741-8-9)

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL w PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚCCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOŁAJA i BERLINERA; *w Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

we Lwowie w aptece p. Ruckera (724-22)

Pastilles fortifiantes.

Dra Wincentego Verri.

(Pastilles di Roma) przez wiele lat wypróbowany ożywczy środek przy zepsutym systemie płciowym. Zaleta tego wyrobu sztuki zasadza się na usunięciu powstałego osłabienia nawet w podeszłym wieku przy ciągłem wzmacnianiu. Pastylki te wyrabiane z najdelikatniej. i najkoszto wniejszych materyałów są łatwe do strawienia są bardzo do zalecenia bezkrwistym i słabym na nerwy. W oryginalnych flakonach po 10 złr. za opłaconem nadesłaniem należytości do nabycia w głównym Składzie dla Austryi, w Wiedniu u p. ***Józefa Weissa,*** aptekarza „pod Murzynem.“ Odsprzedający otrzymają znaczną zniżkę. (919 9-12)

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użysiu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 -- w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) przy ulicy Floryańskiej (1110-4-52)

Zdrój szczawowy Giesshüblerski „Króla Ottona.“

Ten tak z lekarskiego względu pełen wartości, a jako napój odświeżający z winem jub bez tegoż tak ulubiony szczawik, rozsyłanym jest obecnie w całych i pół-kamionkach i flaszkach szklannych przez

Zakład zdrojowy Giesshüblerski,

Mattoni & Knoll w Karlsbadzie (Czechy)

(Własny skład w Wiedniu, Maximilianstrasse N 5) i przez wszystkie większe Handle mineralnych wód w kraju i za granicą. Broszury, przepisy użycia i cenniki bezpłatnie. (780-9-12)

Wieden, Kärntnerring N. 15

Story do okien

Aby zadosyć uczynić ogólnie objawionym życzeniom mych Szanownych odbiorców, mam zaszczyt niniejszem donieść, że w moim Zakładzie znajduje się zawsze największy wybór najnowszych wzorów

Storow do okien

przezroczystych i z drzewa, jako też najulubieńszych

Parawaników do okien gładkich i malowanych,

Siatek do okien gładkich i malowanych,

każdej wielkości i najrozmaitszego wykonania, i będę się starał umiarkowaną ceną jako też pięknym towarem zjednać sobie to samo zaufanie, które pozyskałem taniością i rzetelnem wykonaniem wyrobów mojego obficie zaopatrzonego Składu towarowego

francuskich i angielskich Obić papierowych.

Na zamiejscowe polecenia przesyła się bezpłatnie okazy i zupełne Cenniki. ***E. J. FISCHER,***

(783-12-24) Bazar Obić w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15.

Story do okien

Wieden, Kärntnerring N. 15

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Redaktor Drukarni: *Józef Łakociński.*